Nr. 126. Kraków, Niedziela dnia 27 Sierpnia 1882. Rok II.

„Gazeta Krakowska“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt i kosztuje:
W Krakowie: rocznie 12 zła. półrocznie 6 zła., kwartalnie 3 zła., miesięcznie 1 zła.
W Galicyi i całej monarchii austro-węg.: rocznie 16 zła., półrocznie 8 zła., kwartalnie 4 zła., miesięcznie 1 zła. 50 ct.
W innych krajach: rocznie 48 fr., (40 marek), półrocznie 24 fr., (20 m.), kwartalnie 12 fr., (10 m.), miesięcznie 4 fr. (3 m. 50 fen.)
Pojedynczy numer **6 cent.**, z przesyłką pocztową **8 cnt**
Inseraty 6 cent. od wiersza drobnym drukiem (petitem).

GAZETA KRAKOWSKA

Redakcya przy ulicy Szewskiej Nr 4, drugie piętro. — Administracya w drukarni Wł. L. Anczyca i Sp., ul. Kanonicza Nr 9.

Rękopisów nie zwracamy. — Niefrankowanych listów nie przyjmujemy.

Prenumeratę i inseraty przyjmują:
Administracya „Gazety Krakowskiej,“ tudzież Agencye: **w Krakowie** Jan Fischer, „Pałac Spiski, p. Nowakowska, skład tytoniu, róg ulicy Brackiej, w hali Sukiennic Nr. 5, W Rynku gł. A. Grigar i skład papieru p. R. Ludwińskiego.
We Lwowie: księgarnia Gubrynowicza i Schmidta, księgarnia Łukaszewicza ul. Halicka Nr. 50.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

Zaproszenie do przedpłaty.

Przedpłata na „GAZETĘ KRAKOWSKĄ“

wynosi:

W miejscu kwartalnie	w. a. złr.	3	—
„ miesięcznie	„ „ „	1	—
Z przesyłką kwartalnie	„ „ „	4	—
„ miesięcznie	„ „ „	1	50

Prenumerować można od każdego dnia miesiąca.

Prenumeratę tak zaległą jak i bieżącą, jak również należytości za inseraty przesyłać należy **przekazami pocztowemi** pod adresem: **Administracya „Gazety Krakowskiej,“ Kraków, ul. Kanonicza pod Nr. 9.**

Kraków, dnia 26 Sierpnia.

Pomoc dla kraju!

Kraj nasz poniósł olbrzymie, nawet obliczyć się nie dające straty w skutek klęsk żywiołowych, jakie nań spadły w ciągu ostatnich tygodni i przez jakie jeszcze dzisiaj przechodzi. Poniósł kraj te straty w chwili, kiedy obfity plon w polu uśmiechał się zyskami, obudzał tradycyjną *sperandę* u naszych ziemian i zdawał się wogóle uzasadniać nadzieję, że ten rok podźwignie nas z materyalnego upadku. Wszystko się jednak zmieniło — wszystkie nadzieje padły ofiarą rozszalałego żywiołu — kraj poniósł co najmniej tyle milionów strat, ile liczy powiatów i stoimy przed strasznem pytaniem: czy nam nie grozi głód, dalsze przyspieszone wywłaszczanie i zwątpienie moralne? To ostatnie byłoby najgorszem i dla tego kraj niosąc swoją drogą doraźną pomoc najnieszczęśliwszym bo powodzią dotkniętym, powinien sobie zadać pytanie, ile poniósł strat i zarządzić w tej mierze, jak najściślejsze dochodzenia i obliczenia, tudzież obmyśleć i wprowadzić bezzwłocznie w wykonanie jak najszersze środki pomocy i ratunku, by zabezpieczyć ludność od tych straszliwych skutków, które idą w parze z rozszalałym żywiołem, a które wyżej ogólnem zaznaczyliśmy wyrazem.

Pod tym względem jednak nie widzimy jeszcze żadnego działania władzy i inicyatywy obywatelskiej. Dzienniki notują tylko prywatne doniesienia o zaszłych tu i owdzie wybitniejszych wypadkach, lecz wszystkie stwierdzają, że klęska jest ogólną i że rozmiary jej są olbrzymie.

Wśród takich więc okoliczności otwiera się szerokie pole dla działania ochronnego — dla szlachetnej inicyatywy obywatelskiej a zarazem nastaje wielka próba dla naszych władz krajowych, autonomicznych i rządowych.

Przeszłoroczny budżet krajowy a podobno i rządowy, przedstawiać się mają w projekcie bez deficytu. Jakaż to straszna ironia dla naszych rzeczywistych stosunków krajowych obdartych i zmytych do golizny ostatniemi deszczami i powodzią. Podatki z dodatkami i raty bankowe z procentami — to straszne desiderata, jakie zapukać mają i w tym roku do próżnej kieszeni ziemianina i zgłodniałej rodziny chłopka. Moratorya i ulgi w tych najtwardszych zapłatach, za któremi stoi egzekucya, zniszczenie inwentarza i wywłaszczenie — powinny być przedewszystkiem wyjednane u władz i instytucyj właściwych. Gospodarz mając choćby z tej strony ulżony, jeżeli nie zupełnie wstrzymany impet grożącej mu zagłady majątkowej, opamięta się łatwiej i przetrzyma ten srogi rok, jaki zawitał we wrota jego zagrody. Przy tem zaś szeroka a dobrze zorganizowana pomoc materyalna powinna wcisnąć się wszędzie i zasklepić te straszne szczerby, jakie mu zadały świeże klęski, a jakie odkryje i zbada zorganizowana umiejętnie pomoc krajowa.

O taką też pomoc, o jej zorganizowanie wołamy!

Jesteśmy społecznością żywą, której dola i niedola nie powinna się zamykać w jednej izbie, gminie lub powiecie, lecz sięgać i równoważyć się w serdecznem współczuciu i szlachetnej ofierze w całym kraju a dotrzeć nawet tam, gdzie się przecięły nasze związki polityczne. Klęska więc doznana w tej dzielnicy powinna przedewszystkiem w jej całości znaleźć pomoc i możliwe zrównoważenie; w sferę jednak tej publicznej pomocy powinniśmy wciągnąć wszystkie nasze stosunki i źródła, by odepchnąć od tej dzielnicy owe straszne skutki, jakie grożą z nadchodzącą zimą i długim ciężkim rokiem. Aby zaś taka pomoc odniosła pożądane skutki, potrzebnem jest rychłe zawiązanie i zorganizowanie komitetu pomocy na cały kraj.

Odwołujemy się więc do obywatelstwa naszego o ustanowienie takiego organu pomocy, odwołujemy się o jego zorganizowanie do marszałka kraju, jako kierownika naszej najwyższej reprezentacyi narodowej.

Dar, z jakim monarcha pospieszył przesyłając kwotę 5000 złotych na rzecz ofiar dotkniętych srogą klęską, niechaj będzie dla nas pobudką do tem energiczniejszego działania na tem polu poświęcenia, ale i obowiązku krajowego.

Korespondent wiedeński pragskiej „Politik“ doniósł z ubolewaniem, *że upadek arcybiskupa Sembratowicza sprowadziły systematyczne napaści przeciw niemu gabinetu wspólnego i rządu węgierskiego*. Oprócz *hr. Taaffe* miał także, według korespondenta, pan *Tisza Kálmán* wnosić skargę do kuryi rzymskiej w drodze ministerstwa spraw zagranicznych przeciw arcyb. Sembratowiczowi, oskarżając go o rozszerzanie rusińskiej agitacyi na Węgry. Z gotową im pomocą także miał być *hr. Paar*, *watykański ambasador*, osobisty nieprzyjaciel arcybiskupa.

Z Budapesztu proszeni jesteśmy od osoby znającej prezesa gabinetu węgierskiego i dokładnie obeznanej z tamtemi stosunkami o zupełne zaprzeczenie wiadomościom w tej formie rozszerzanym przez „Politik“ o ile one tyczą się rządu węgierskiego. Pan Tisza,—piszą nam,—jak w ogóle rząd węgierski, nie miesza się nigdy w sprawy austryackie, pewny, że rząd i stronnictwa Austryi zrobią zawsze wszystko co dla ich pomyślności jest potrzebnem. Przeciw pomienionemu dygnitarzowi wyznania grecko-katolickiego w Austryi nie miał także żadnej przyczyny systematycznego występowania, gdyż gdyby ten dygnitarz kościoła probował był istotnie wpływ swój na Węgry rozciągać, spotkałby się był z kategorycznem odepchnięciem uzurpatorskich wpływów jego od biskupów tego wyznania w Węgrzech a rząd byłby dawno użył prewencyjnych środków przeciw podstępnemu zakłócaniu spokoju religijnego kraju, przez obcych funkcyonaryuszy. — Jeżeli zaś rząd węgierski pytany w sprawach polityki zagranicznej, nie tai w konkretnych wypadkach opinii swojej, to wypływa z jego konstytucyjnych obowiązków, do których należy i dbałość o zewnętrzne bezpieczeństwo całej monarchii, a w żadnym razie nie może być to nazwanem „systematycznemi napaściami“ na zupełnie obojętną dlań osobistość arcybiskupa lwowskiego. — Zdumienie także sprawiła w kołach rządowych węgierskich wiadomość, jakimby sposobem hr. Paar, ambasador monarchii austro-węgierskiej przy Stolicy Apostolskiej, mógł być nieprzyjacielem osobistym osoby tak mało znaczącej politycznie jak ks. arcybiskup Sembratowicz i w doniesieniu tem widzą insynuacyę ubliżającą stanowisku rządowemu ambasadora monarchii.

Sprawa arcybiskupa Sembratowicza jest przedewszystkiem sprawą władz politycznych i policyjnych Austryi i przez nie też z pewnością, spodziewają się tutaj, zostanie załatwioną, odpowiednio interesom bezpieczeństwa monarchii.

My od siebie dodamy, że wcale jeszcze tej pewności nie mamy, aby sprawa ks. arcybiskupa-metropolity, staraniem władz najbliższych w ten sposób załatwioną została.

Przy reorganizacyi piechoty armii wspólnej, która jak powszechnie wiadomo, rozpoczyna się w przyszłym miesiącu, a z d. 1 stycznia 1883 ma już w zupełności polegać na nowych podstawach, wszystkie dotychczasowe okręgi rekrutacyjne dla 80 pułków zatrzymane zostaną co do ich głównego punktu zbornego. Dla 22 zaś nowych pułków następujące okręgi utworzonemi zostaną: 81 pułk Iglawa; 82 p. Székely-Udrárhely; 83 p Fehértemplom; 84 p. Wiener Neustadt; 85 p. Mármaros-Sziget; 86 p. Szabadka; 87 p. Cilli; 88 p. Horovitz; 89 p. *Gródek;* 90 p. *Łańcut;* 91 p. Budweis; 92 p. Komotau; 93 p. Schönberg; 94 p. Münchengraetz; 95 p. *Czortków;* 96 p. Káarolyváros; 97 p. Triest; 98 p. Hohenmauth; 99 p. Znaim; 100 p. Cieszyn; 101 p. Csaba; 102 p. Beneschau.

Podaliśmy już komplet *stanu pokojowego nor-*

Odcinek „Gaz. Krak.“ z dnia 26 Sierpnia.

3)

KRONIKA WARSZAWSKA.

II.

Po powrocie. — *Pora ogórkowa*. — Wody mineralne. — Dzienniki pozbawione głównych swych filarów. — „Ognisko.“ — Zachowanie się prasy warszawskiej w obec odezwy. — „Pamiętniki Starającego się“. — Nieporozumienia w obozie pozytywistów. — Złe ziarno siane w szkołach żeńskich i męzkich. — Młodzież rzemieślnicza i oddziaływające na nią wpływy. — 55 księży dla dwukroć kilkudziesięciu tysięcy katolików. — Kasy rzemieślnicze. — Instytut głuchoniemych i ociemniałych. — Zapis Studentkowskiego. — Brak kościołów. — Brak miejsca w szkołach. — P. Apuchtin. — „Zdzieś nie gawariat po polski“. — Wola Gałęzowska. — Opera. — Teatra rządowe. — Teatrzyki. — Sztuki ludowe. — Wystawy obrazów.

(Dokończenie).

Na zupełnie innej skali stoją *Wspólne winy* Galasiewicza. Tu już jest technika sceniczna, jest obserwacya chłopskiego życia, uwydatniona w mniejszych zwłaszcza scenach, co prawda nie bez pewnej trywialności, są charaktery— w ujemnych zwłaszcza postaciach bardzo dobrze zarysowane,— choć w przeprowadzeniu ich brak konsekwencyi, — jest wreszcie dość prawdziwego komizmu, że tylko wspomniemy o tłustym wójcie, cytującym „palegrafy“. Ale już z samego założenia sztuki widać jej słabe strony. Chłop pokrzywdzony przez dziedzica, który mu zhańbił kochankę, poprzysiągł zemstę i zebrawszy sporo grosza, powykupywał weksle swego nieprzyjaciela i stał się właścicielem jego majątku. Jak naprzód w cichej nienawiści, tak później w jawnej walce, na drodze mu staje jeden z synów, wychowany w mieście inżynier, i jak się łatwo dymyśleć zakochany, z bardzo gwałtowną — i trochę za nadto uwydatnioną wzajemnością — w córce dziedzica. Ten ostatni, w początku występujący jako typ pańszczyźnianego obywatela, zmienia się później niespodzianie w kopję postępowego inżyniera i powtarzając rzewne tyrady, obraniając swego wywłaszczyciela od rozjątrzenia wieśniaków, wzburzonych przedażą nabytego majątku niemcowi, sprowadza radykalną zmianę w usposobieniach starego chłopa, a w końcu — oczywiście inżynier,—jak *Deus ex machina*, rozwiązuje trudności, niszczy sprzedaż i żeni się z piękną szlachcianką.

Że taka wytrwała i umiejętnie przeprowadzona zemsta u naszego wieśniaka jest co najmniej, mało prawdopodobną, a owe gwałtowne skoki psychiczne, zupełnym są fałszem — nie potrzeba chyba dowodzić. Innych wad i błędów nie brak. Wszystko co nosi surdut na grzbiecie, bardziej jeszcze jest konwencionalne i nudne niż w naturze; heroina przypomina raczej łapiącą męża amerykankę, niż obywatelską córkę — a choć postać chłopa-bohatera jest nakreślona z niepospolitą siłą i z prawdziwym *stylem*, kontury jej zbyt ostre rażą czasem i chciałoby się przypomnieć autorowi, że to nawet, co prawdziwe i charakterystyczne, nie zawsze powinno się przenosić na scenę, boć celem sztuki nie jest widza szarpać i drażnić mu nerwy, ale wywoływać pogodne wrażenie jednolitej harmonii.

Na wystawach nie wiele nowości. W Towarzystwie zachęty sztuk pięknych, wystawione są projekta Mickiewiczowskiego konkursu. Z obrazów przybyły *Ondyny* Kraya, rysowane poprawnie i w pomyśle wcale wdzięczne, ale rażące szarym, niesympatycznym kolorytem ciała. Jest *Ofelia na cmentarzu* Szyndlera, w modnym negliżu, starannie ułożonym w fałdy na pięknej panience, z nadąsaną minką, leżącej na murawie wśród eleganckiego, wypieszczonego gaiku. Nie wiem czy kiedykolwiek wykonanie mniej odpowiednem było do ponurej grozy Szekspirowskiego dramatu; dziwnem jest doprawdy, żeby artysta z talentem—w dobrym zkądinąd obrazku—mógł błąd podobny popełnić. Gersona są dwie pełne wdzięku postacie kobiece, Fałata śliczna akwarela „*Do kościoła*“ i druga, bardzo charakterystyczna i pełna życia, na wystawie p. Krywulta „*Przy studni*“. W salonie Krywulta zwraca uwagę cały szereg przysłanych z Paryża płócien p. Piątkowskiego, artysty *może* z talentem ale i manjerą, przewyższającą talent. Brudny, zielonkawy ton, zwłaszcza, jaki panuje w jego obrazach, wywołuje wrażenie dziwnie niemiłe, niespokojne i nie dozwala ocenić stron dodatnich. Dużo też polowania na efekt i na oryginalność, a studyów sumiennych i pracy w wykończeniu, znacznie mniej. Takie n. p. obrazy, jak „*Kardynał*“ i „*Patrycyuszka*,“ mogłyby bez szkody dla sztuki pozostać w pracowni. *Magdalenie*, siedzącej u stóp krzyża w afektowanej pozie, chciałoby się powiedzieć, żeby naprzód poszła się umyć, (wygląda jak kąpiące się kobiety *Courbeta)* a potem odziawszy się zawołała chirurga dla uleczenia szyi, chorobliwie wydłużającej się w nieskończoność. „*Nowe kupno*“ wreszcie naśladuje bez wielkiego powodzenia Siemiradzkiego „*Wazon czy kobietę*“. Stary rozpustnik rzymski uwieńczony różami, przygląda się niewolnicy obnażonej do pół ciała przez uśmiechniętą faktorkę. Za tło służą oczywiście marmury i igrający na nich promień słoneczny. Byłoby to może i ładne, choć nie nowe, gdyby zamiast postaci wykrojonych z papieru i naklejonych na płótnie, byli żywi ludzie na obrazie.

„*Sfinx*“ Żmurki za to zdaje mi się, najlepszem po „*Kleopatrze*“ dziełem artysty, którego „Kazimierz i Esterka“ i wychwalana „Śmierć Agryppiny“, wyznaję szczerze — raziły mnie pewną manierą niemniej jak wielkiemi wadami technicznemi. I tu właściwa Żmurce słabość w rysunku i modelowaniu ciała zakrytą jest tylko w postaci kobiecej, — stojącej w środku obrazu obok marmurowego Sfinxa, — fałdami długiej tuniki. Ale sama postać po raz pierwszy wychodząc z błędnego koła, w jakiem się dotąd obracał niezmienny na wszystkich obrazach typ kobiecy Żmurki, i otaczające ją tło pełne światła i tonów gorących, sceneryi bogatej, kwiatów, drzew i marmurów, skąpanych w powodzi barw żywych — robi wrażenie świetne, uderzające widza. Może krytyka poważna robić Żmurce zarzuty — odmówić mu niepospolicie bogatej wyobraźni i dziwnej wrażliwości kolorystycznej — niepodobna.

Jest kilka wschodnich rzeczy: małe ale bardzo ładne akwarele „*Z tureckiego życia*“, i „*Czaty tureckie*“, w których znać odrazu oryginalny pędzel Chlebowskiego, jego technikę i fantazyę; obok, charakterystyczny i także zupełnie dobry obrazek Axentowicza „*Zasadzka*“, z młodym o wyrazistej twarzy turkiem „bravo“ zaczajonym za murem z półwysuniętą z pochwy szablą. Mniej szczęśliwym jest wielki obraz Piwnickiego „*Pracownia alchemika*“, w której samego alchemika nie ma, tylko parę zasłon i porozrzucanych sprzętów, naprawdę wcale nie ciekawych. Kobiecy portret Horowitza, ładny ale ustępujący pierwszeństwa męzkiemu na wystawie Towarzystwa; niesmaczny rodzajowy obrazek Malczewskiego, wreszcie „*Noc*“ Pruszkowskiego, mająca jakiś smętny poetyczny urok, jak elegia albo ludowa dumka — parę jeszcze małych obrazków i szkiców — oto i wszystkie nowości artystyczne, z których niektóre i wam muszą być znane.

A. GASZTOLD.

malnego kompanii, który składać się ma z 3 oficerów a 83 szeregowych i 9 szarż podoficerskich. Stan wojenny kompanii składać się będzie z 4 oficerów i 224 żołnierzy. Pułk zaś piechotny składać się będzie w stanie *pokojowym* normalnym z 70 oficerów, 1419 żołnierzy, z których kombattantów 60 oficerów i 1294 żołnierzy; *w stanie wojennym* z 104 oficerów i 4808 żołnierzy z których kombattantów 92 oficerów i 4518 żołnierzy.

Kompania strzelców i *kompania pułku strzelców w stanie pokojowym normalnym* z 3 oficerów i 95 żołnierzy, *w stanie wojennym* z 4 oficerów i 236 żołnierzy.

Batalion strzelców: stan pokojowy normalny: 18 oficerów, 384 żołnierzy; kombattantów 15 oficerów, 363 żołnierzy. *Stan wojenny:* 26 oficerów, 1205 żołnierzy; z tego kombattantów 22 oficerów, 1141 żołnierzy.

Stronnictwa francuzkie.

Wśród hałaśliwej radości i złośliwej uciechy dyplomatyczniej wyrażanej, że *zupełne wyparcie Francyi z kanału suezkiego i Egyptu jest porażką kanclerza niemieckiego cesarstwa*, francuzom zupełnie na myśl nie przychodzi — tak dalece zdrowy rozsądek polityczny stracony przez nich w ostatnich latach cesarstwa powrócić tam nie może do panowania — że gdyby choć w części prawdą było, co mówią o porażce niemieckiego kanclerza, a dodamy, że gdyby mu istotnie akcya egypska nie przedstawiała pola działania, wówczas poszukanie kompensaty na tych, którzy mu najbliżej pod ręką najpierwszem jest, do czegoby najprzód czuł się spowodowanym. Wszakżeż francuzi sami utrzymują, że ich rachunki z niemcami wcale jeszcze nie są zamknięte. Dla bezstronnych i stojących na boku, sytuacya ogólna i z tej strony, nie wydaje się wcale, — powtarzamy — bynajmniej bezpieczną.

Listy zaś, które odbieramy z Francyi przedstawiają nam tamtejszy stan rzeczy w opłakanym stanie, a zupełnie odpowiadającym powyższemu pomysłowi politycznemu o porażce księcia Bismarcka. Wszystkie stronnictwa cieszą się, że bliżej stoją swojego celu na polu wewnętrznem, a to dla tego, że zrobiły przyjście do władzy wszystkich innych frakcyj, zarówno jak własnej, niemożliwemi. Rząd zaś gabinetu Duclerc, podobny do akrobaty, stara się co dzień za pomocą balanciera władzy jaki trzyma w ręku, nachylać się z kolei do każdej frakcyi, aby nie upaść na żadną stronę. Publicznie zapewnia on, że w sprawach zasadniczego znaczenia, wewnętrznych i zewnętrznych, czeka decydującej opinii zgromadzenia narodowego, chociaż wie dobrze o tem, że z dzisiejszej izby opinia podobna wyjść tylko może negacyjnie, skazująca go na upadek, i drży też w każdej chwili, aby pod nieobecność nawet izby igraszka stronnictw nie zerwała mu sznura pod nogami, na jakim się utrzymuje w równowadze ponad położeniem rzeczy ogólnem z rządową władzą swoją w ręku. Wśród tej mizeryi rządowej dnia powszedniego, ani śladu grupy polityków, którzyby chcieli rząd francuzki dla Francyi samej podtrzymać, ani śladu starania ze strony gabinetu, aby podobną grupę czynników wpływowych stworzyć na około siebie miał na myśli.

Od zarzutu powszechnego, jaki w tej chwili zrobić się godzi wszystkim stronnictwom nie jest wolnem i stronnictwo tak zwanego niegdyś „Delfinem Rzeczypospolitej“ pana Gambetty. I ono także cieszy się kompromitacyą stronnictw przeciwnych, podnosi jako czyn swojego przewódzcy że wydemonstrował do oczywistości nieudolność i niemożliwość rządów wszystkich swych współzawodników republikańskich, a za niezmierną liczy korzyść, że kilku sprzeniewierzonych infantowi republikanów, powróciło ze skruchą pod komendę, chociaż nienawiść frakcyj republikańskich przeciw niemu bynajmniej się nie zmniejszyła.

Tymczasem, ogromnie wzrosła powaga i nadzieje stronników cesarstwa. Gdy przed paru laty zdawało się, że wśród powszechnej nienawiści zniknęła ich wszelka otucha ze śmiercią Ludwika Napoleona w kraju zulów, i nie było już istotnie słychać o żadnej ich akcyi, o żadnych politycznych zamysłach, dziś otwarcie w rocznicę Napoleonowego święta (15 b.m.) podnieśli pretendenturę Wiktora Napoleona V, jako przyszłego cesarza i wykonawcy *idei napoleońskich*, około którego jawnie w liczbie kilku tysięcy na nowo się sformowali. Przekonani zaś są, że niewiele brak im, aby się stali znowu stronnictwem ludowem i popularnem Francyi, gdyż coraz większa jest liczba tych którzy ostatnich rządów francuzkich nie biorą jako stanu rzeczy na seryo, a „legenda napoleońska“ dalej się snuje. I to stronnictwo więc liczy na kompromitacyę rządzących i na poparcie ludu. O ile słuszniej lub mniej słusznie od stronnictwa byłego dyktatora Francyi, to bliska przyszłość okaże; tymczasem wszakże nie jest ono zarówno jak poprzednie ani żywiołem siły, ani kotwicą zbawienia dla Francyi, ale tylko fermentem rozczynu.

Poza temi dziś najsilniejszemi w świecie politycznem stronnictwami, stronnictwo bezrządu zrobiło nadzwyczajne postępy— po cichu — siłą faktycznego bezrządu panującego w najwyższych sferach, tam, gdzie się decydują losy Francyi. Rachuba, że komunardzi stracą wszelkie sympatye, skoro korzystając z prawa swobody słowa i zebrań, wypowiedzą jawnie swe cele, zawiodła zupełnie. Celów swoich nie wypowiadają, a natomiast szeregują się. Co tylko, osądzono redaktorów lyońskiego dziennika, który zachęcał do morderstw i rabunku — a teraz na uczcie na ich cześć urządzonej, roztrząsano publicznie nowy projekt zupełnego wytępienia klasy mieszczańskiej. Okazuje się także, choć może być w tem i wiele przechwałki, że partya robotnicza w całej Francyi jest w zupełności zorganizowaną i oczekuje tylko na hasło od pomiatanych w świecie politycznym komunardów, aby rozwinąć swe szeregi.

Oto wśród tego zadowolonego z siebie rozprzężenia politycznego, trzy wybitne dążności w narodzie francuzkim, z których wszystkie,— a niektóre na szczęście zapewne, nie mają możliwej przyszłości aż po nowych klęskach publicznych, bo dziś potrzeba odparcia ich od panowania,—zszeregują całą Francyę polityczną przeciw każdemu z nich z osobna. Bezmyślność i bezrząd zatem u góry, rachuby na klęskach publicznych oparte u tych, którzy myśl o przyszłości najwybitniej reprezentują, strata stanowisk narodowej i międzynarodowej potęgi, własnem zaślepieniem a bez żalu nawet — oto stan narodu w chwili, w której się cieszy z mniemanej porażki tego, którego uważa za głównego wroga swojego, i którego, *a nie własny*, odwet — jakby siłą fatalną pchany — przybliża.

Wydział rady ruskiej we Lwowie.

Okazuje się, żeśmy uderzyli w samo jądro kandydatury rusinów w okręgu przedwyborczym Podhajce-Brzeżany-Rohatyn, żądając od kandydata postawionego przez komitet przedwyborczy rusinów, ogłoszenia programu zasad i dążeń, w imię których ubiegał się o mandat deputowanego z Galicyi do rady państwa w Wiedniu.

Zamiast programu mamy urzędowe zrzeczenie się kandydata pana sędziego Leona Roszkiewicza i ogłoszoną odezwę wydziału „rady ruskiej“ stawiającą kandydaturę pana Aleksego Fijałkowskiego włościanina, wójta i członka rady powiatowej.

Odezwa „rady ruskiej“ jest formalnym manifestem wojennym, w którym taż rada nie zawahała się nawet, zadając gwałt nie wiemy jakiemu już paragrafowi swych statutów, proklamować *„dyktaturę“* swoją nad rusinami. Znane jest stanowisko tejże rady — jest ona wedle opinii własnych koryfeuszów rosyjską raczej, niż ruską — a w tym stanie rzeczy radzi prawie być musimy, że się z nią rozprawiać będzie kandydatura syna dygnitarza rządowego hr. Romana Potockiego.

Istotnym pokonanym w tej sprawie jest sprawa ruska i rusini. Jej kandydat nie umiał czy nie mógł rozwinąć programu w imię którego mógłby stanąć śmiało na arenie wyborczej. Komitet zaś który go stawiał, woli rozwodzić skargi fałszywe i bezpłodne, a bezpłodne dla tego że fałszywe, że polacy nie chcą przyjąć kandydata *ritus graeci* i udaje się sam z pokorą pod rozkazy... „rady rosyjskiej (russkiej).“

Naiwne zaprawdę żądanie, że nie użyjemy gorszej charakterystyki rzeczownika, aby polacy w ważnej sprawie politycznej, w wyjątkowo ważnym momencie ponadto, przyjmowali na wiarę ludzi nawet nie podpisanych, kandydaturę... nic nie mówiącą. Dosyć z ich strony było honorowej lojalności, że nie wahali się przyznać publicznie przymioty prywatne stawianego w ten sposób kandydata. Komitet zaś przedwyborczy natomiast nie zawahał się udać po upadku kandydatury p. Roszkiewicza po rozkazy do rosyjskiej rady. Teraz pojmujemy, dla czego p. sędzia Roszkiewicz i z programem nie wystąpił i musiał cofnąć swoją kandydaturę, gdy praktyczna jej próba nadeszła.

Wyborny ten komitet przedwyborczy czy jego najznamienitsi członkowie, jak się wyraża „Diło,“ skarżą się w swej publicznej odezwie na agitacyę rozwiniętą jakoby ze strony polskiej przeciw ich kandydatowi. Komitet ten wie dobrze, że agitacya—polską nie jest, lecz z czyjejkolwiek strony jest ona prowadzoną, to przedwyborczemu komitetowi wiadomo zapewne, że walka konstytucyjna jest walką także. Mierzą się w niej siły, nie zaś świadczą usługi przeciwnikowi —jak długo zaś nie wniósł on urzędowego protestu i skargi urzędowej nie ma prawa mówić „o naruszonych formach nawet legalności i naruszonych przepisach ustawami rozporządzonych.“

I te to zarzuty niegodne lojalnego przeciwnika, członkowie anonymowi komitetu podnoszą nie przeciw protektorom hr. Romana Potockiego, ale przeciw polakom, wyciągając ztąd konsekwencyę, że ci nie chcą żadnego kandydata *„ritus graeci“*.

Źleby stało z całym obrządkiem greckim w Galicyi, jak wypadki od lat 9 świadczą a ostatni proces o zdradę stanu wykazał dokumentalnie, gdyby go polacy wszystkiemi siłami nie podtrzymywali. Wszystkie zaś stanowiska społeczne i urzędowe przepełnione wyznawcami obrządku greckiego, świadczą dobitnie czy polacy odmawiają w życiu jakiegokolwiek równouprawnienia obrządkowi greckiemu. Zarzut bezimiennego podkomitetu nie zmieni więc istoty rzeczy, ale sam przez się stanowi akt podstępnej antinarodowościowej agitacyi.

Że taki komitet upadł ze swoją akcyą i swojemi planami zanim jeszcze przyszło do próby na seryo, cieszyć się tylko z tego możemy. Tak jak cieszy nas prawdziwie, że kandydatura syna namiestnikowskiego mierzyć się będzie z czysto rosyjską kandydaturą „Rady russkiej“.

Przykro nam jedynie, że „Diło“, które stawało jako publiczny poręczyciel kandydatury p. Roszkiewicza i komitetu, który z nią wystąpił, nie waha się powtarzać wszystkie fałsze tegoż komitetu, jakkolwiek jako organ publicystyczny, poinformowanem z obowiązku swego być powinno o ich sprzeczności z faktami, a pomimo swoich pięknych artykułów przeciw odstępcom rusczyzny na rzecz Rosyi nie waha się oddawać smutną usługę agitatorom odstępstwa. Niech się samo obliczy ono z następstwami takiego postępowania—dla siebie i sprawy przez niego podnoszonej. Społeczeństwo nasze nad upadkiem rusczyzny takiej jaka się zamanifestowała w wyborze z okręgu Podhajce-Brzeżany-Rohatyn, ubolewać nie ma żadnej przyczyny.

„Wiec notaryuszów“.

Są pewne nadużycia i formy istoty rzeczy.

Kto czytał przed kilku dniami o „Wiecu notaryuszów,“ który się odbył we Lwowie w zeszłą sobotę — sądził, że ta korporacya uczuła przecież raz żywiej swoją łączność i potrzebę samodzielnego myślenia, wypowiedzenia i sformułowania swoich opinij w uwzględnieniu stosunków krajowych i dawnych tradycyj. Tymczasem o takich rzeczach ani się śniło panom notaryuszom... polskim. Zjechali się do Lwowa, aby załatwić referat austryacki, przedstawiony im przez centralny zarząd w Wiedniu, któremu podlegają, przylgnąwszy już poprzednio do komputu austryackiego z zaniechaniem utworzenia krajowego stowarzyszenia. I to się nazywa „Wiecem?!“ Kraj się rozbija o odrębność Galicyi, o szanowanie jej właściwości, a panowie notaryusze nie raczą nam nawet stworzyć moralnej korporacyi i w tej arcyważnej gałęzi służby publicznej u nas, wnikającej wszędzie, skreślić jakie są wymagania notaryatu galicyjskiego z prawniczemi tradycyami naszemi!!

Uczyniliśmy już wzmiankę kronikarską o tym „Wiecu“ dzisiaj z obowiązku li publicystycznego, zapisujemy jego uchwały; były one następujące:

I. Pożądanem jest, o co też starać się należy, aby różnica, zawarta w rozporządzeniu ministeryalnem z d. 7 maja 1860, l. 127, między notaryuszami urzędującymi w siedzibach trybunałów a sądów powiatowych uchyloną została, oraz aby wszystkie czynności postępowania spadkowego dotyczące, wyłącznie notaryuszom powierzone były.

II. Nad wnioskiem, aby sądom wzbronione zostało w postępowaniu spadkowem spisywać protokólarne umowy, oraz

III. Nad wnioskiem, iż § 192 patentu o postępowaniu spadkowem — zawierający postanowienia, iż w umowach, spisywanych w formie aktu notaryalnego w sprawach małoletnich, potrzebną jest poprzednia legitymacya dla ich zastępcy — przez ustawę notaryalną w r. 1871 uchylony został, — przejść do porządku dziennego.

IV. Zgromadzenie uznaje reformę ustawy z d. 25 lipca 1871, l. 76 Dz. u. p. co do dokładniejszego określenia umów między małżonkami, oraz co do rozwiązania takowych za pożądaną.

V. W przedmiocie reformy wymagań do uzyskania posady notaryusza, zgromadzenie orzeka: iż podziela opinię Izby notaryalnej we Lwowie w tym kierunku wyrażoną z następującemi zmianami: a) iż otrzymanie stopnia doktora praw jest zbyteczne; b) iż pożądanem jest zaprowadzenie ogólnego praktycznego egzaminu sądowego, upoważniającego do sprawowania obowiązków sędziego, adwokata i notaryusza; c) iż póki to nie nastąpi, egzamin notaryalny w skutkach swoich, na równi winien być postawiony z egzaminem sędziowskim, a w miejsce wypracowania protestu inne odpowiedniejsze zadanie piśmienne byłoby wskazane; d) iż praktyka notaryalna trwać powinna lat pięć, z których kandydat dwa lata wyłącznie u notaryusza, rok u adwokata lub w prokuratoryi skarbowej, rok w sądzie kolegialnym spędzić winien — pozostawiając mu wolność odbywania dalszej praktyki bądź w kancelaryi notaryalnej, adwokackiej, bądź w sądzie.

VI. Ze względu, iż wniosek względem nadania kandydatom notaryalnym samodzielnego obszerniejszego zakresu działania zmienia w zupełności przepisy obowiązującej ustawy i wyrwany z niej, oddzielnie załatwiony być nie może, przejść nad nim do porządku dziennego.

VII. Komitet wydziału sądowniczego Rady państwa, załatwiając petycyę dolno-austryackiej Izby adwokackiej względem reformy adwokatury, przygotował pod d. 11 maja b. r., sprawozdanie, w którem żąda dla adwokatów i kandydatów adwokackich zniesienia § 6 lit. d) ustawy notaryalnej, (o konieczności dwuletniej praktyki u notaryusza) i § 7 o niemożności łączenia obowiązków adwokata i notaryusza. Zgromadzenie wyraża swe przekonanie, że 1) wnioski powyższe dążą do podkopania samodzielności instytucyi notaryalnej i nie dają się usprawiedliwić potrzebami ludności, 2) wezwać należy centralną deputacyę stowarzyszenia notaryuszów o wypracowanie odpowiedniego w tym kierunku memoryału Radzie państwa przedstawić się mającego.

Przy końcu obrad uchwalono, że przyszły zjazd odbędzie się w Krakowie i upoważniono Dra Blumenfelda do wyrażenia Radzie miejskiej lwowskiej podziękowania za odstąpienie sali ratuszowej.

Rolnictwo, handel i przemysł.

Sprawozdanie targowe.

Kraków dnia 25 sierpnia.

Na targu wczorajszym, prawie żadnych nie było tranzakcyj, gdyż młynarze tutejsi dla braku dobrej pszenicy w kraju, pokrywają swoje potrzeby w największej części pszenicą węgierską i rumuńską, którą wprost ztamtąd sprowadzają, a zboże tutejsze w największej części wilgotne i porośnięte nie ma dotąd odpowiedniego odbytu ani na miejscowe potrzeby ani na wywóz, wskutek czego ceny nie zdołały się dotychczas ustalić. Żyto z powodu małych dowozów, łatwiejszy napotyka odbyt po cenach stalszych.

Ceny na naszym targu były następujące:

	Za 100 kilogramów netto, bez worków *loco* Kraków.		Złr.	ct.		Złr.	ct.
Pszenica	biała nowa	od	9	—	do	11	75
	żółta	„	10	50	„	11	25
	czerw.	„	10	—	„	11	50
Żyto		„	7	25	„	7	75
Jęczmień:	brow. star.	„	7	75	„	8	25
	na paszę	„	6	75	„	7	—
Owies		„	6	75	„	7	—
Groch:	wrzący	„	7	—	„	9	—
	pastewny	„	—	—	„	—	—
Fasola:	biała	„	—	—	„	—	—
	pstra	„	—	—	„	—	—
Tatarka		„	—	—	„	—	—
Kukurudza		„	—	—	„	—	—
Cinquantin		„	—	—	„	—	—
Nasiona olejne:	rzepak zimowy	„	13	25	„	13	50
Koniczyna:	czerw.	„	—	—	„	—	—
	biała	„	—	—	„	—	—

LITERATURA I BIBLIOGRAFIA.

Z Poznania otrzymujemy następującą obronę i w imię bezstronności ją zamieszczamy. „W Nr. 101 jest zamieszczona wzmianka o drugiem wydaniu mego dziełka ludowego o piśmiennictwie polskiem. Autor wyrządził mi mimowoli krzywdę, zarzucając mi błędy i opuszczenia, jakich nie popełniłem. Najprzód napis dziełka brzmi: *Piśmiennictwo Polskie w życiorysach naszych znakomitszych pisarzy przedstawione. Dla ludu polskiego i młodzieży, ułożył Józef Chociszewski*“, a nie *„Historya piśmiennictwa polskiego“*, jak napisano. Każdy mi przyzna, że różnica tych tytułów jest bardzo znaczna. W „Historyi piśmiennictwa“ oczywiście wypadałoby pomieścić życiorysy wszystkich autorów, o których opuszczenie autor mnie strofuje, pytanie je-

dnakże, czy w popularnem dziełku wypada rozpisywać się np. o Mik. Malinowskim lub o Narbucie? Czyż mogłem pisać, że Narbut przerabiał Vogta? Przecież jego „Dzieje Narodu Litewskiego“, są właściwie przerobieniem dzieła Vogta, choć mimo to dzieło Narbuta ma znaczną wartość, ale nie dla szerszego ogółu. Zarzuca mi dalej autor, że opuściłem Łepkowskiego, Tyszyńskiego, Chodakowskiego, Rastawieckiego i X. Łętowskiego. Jest to zupełnie mylne twierdzenie. O Łepkowskim jest w mojem dziełku dwa razy mowa tj. na str. 325 i 333, tak samo dwa razy o Chodakowskim (str. 99 i 332), o Rastawieckim na 330 str., o Tyszyńskim na str. 257, o Łętowskim na 241 str., gdzie nazywam jego „Katedrę na Wawelu“ dziełem wiekopomnem. Dalej zarzut, że ignoruję Akademię Umiejętności w Krakowie, tymczasem na str. 331, jest wyraźna wzmianka o tej instytucyi, krótka wprawdzie, ale zawsze jest. Co do opuszczonych autorów, trzeba było przeczytać, co piszę w tej mierze na 305 str. Otóż tam wyraźnie napisałem, że dla braku miejsca nie mogłem podać pisarzy, którzy się w pojedynczych gałęziach nauk odznaczyli, za to podałem dzieła z których można się dowiedzieć o opuszczonych pisarzach. Zresztą i Nehring np. w „Kursie literatury polskiej“ albo wcale nic, albo krótko tylko o takich autorach wspomina; np. XX. Jełowickiego i Kajsiewicza, przytacza tylko nazwiska. Uważałem za niestosowne podawać tylko nazwiska.

Zarzuca mi autor, że podałem życiorysy Knasta, Gółkowskiego, Kulanskiego, a opuściłem np. Berwińskiego, Podczaszyńskiego, Stronczyńskiego, itd. Knast, Gółkowski i im podobni pracowali nad rozkrzewieniem oświaty narodowej w Prusach zachodnich i ich to zabiegi głównie sprawiły, że narodowość polska nietylko w Prusach zachodnich istnieje, ale czasem okazuje wielką żywotność. Tak samo w Wielkopolsce pisarze ludowi głównie przyczynili się do tego, że dziś lud wielkopolski ze wszystkich polskich dzielnic stoi najwyżej pod względem oświaty i poczucia narodowego. I o tem nie miałem wspomnieć w „Piśmiennictwie“ przeznaczonem dla ludu? Choć by i Berwiński nic nie był napisał, toby na tem Polska wiele nie straciła, ale gdyby nie było onych pisarzy ludowych, o których nadmieniłem, to cóżby się stało z naszym ludem? Dlaczego opuściłem Berwińskiego? Był to najprzód entuzyasta ludowy, widzący wszystko dobre tylko między ludem, później natomiast sceptyk, krytyk, odmawiający ludowi wszelkiego znaczenia. Czyż mogłem pisać o jego pieśni, wzywającej do porzucenia starego Boga, a natomiast zachęcającej do pomodlenia się do obucha. Czy stworzył Berwiński jakie arcydzieło? A przecież miał talent. Czy dobrem było usunięcie się jego z kraju bez potrzeby? Proszę zresztą przeczytać, co piszę Nehring w swej książce o Berwińskim. Jeżeli nie można było nic dobrego o nim napisać, podobno najlepiej było o nim zamilczeć. Starałem się w mem dziełku podawać życiorysy nietylko znakomitych pisarzy, ale i piękne, wzniosłe charaktery, któreby za wzór postawić można, dlatego gdzie tylko jest sposobność, zalecam zamiłowanie pracy piękna, miłości Boga i ojczyzny, prawości itd. Gustaw Zieliński stoi wyżej wprawdzie od Berwińskiego, aleć jego „Kirgiz“ nie jest starannie wykończonym, a „Stepy“ małą tylko posiadają wartość. Zresztą nic nie napisał. I o takim poecie w książce dla ludu miałem się rozpisywać? Wprawdzie był Z. zacnym obywatelem i cierpiał za ojczyznę, aleć to nie dosyć, aby w dziełku ludowem o piśmiennictwie o nim się rozpisywać. Gdyby był pisał o takich pisarzach, jak np. Mik. Malinowski i Stronczyński, toby trzeba było jeszcze raz tak wielką książkę zapisać, a tu chodziło o najważniejsze wiadomości i o pierwszorzędnych autorów. Dziełko moje mogą, a przynajmniej mają używać z korzyścią i tacy, którzy tylko czytać umieją. — Czyż osiągnąłbym ten cel, gdybym był wspomniał o setkach autorów, których prace, jak np. Stronczyńskiego są znakomite i ważne, ale tylko dla uczonych, ale nie dla szerokiej publiczności?

Dla czego wspomniałem o Kulawskim? Oto zajmował się historyą Szlązka. Moje „Dzieje Narodu Polskiego“ i „Piśmiennictwo Polskie“ (pierwsze wydanie) niejednego szlązaka uczyniły polakiem, jak mi o tem donoszą, ztąd słuszna, abym sprawy szlązkie uwzględniał. Dlatego wspominam o Kulawskim.

W końcu prostuję wiadomość, że p. Żupański drukował tylko 3000, a nie 5000 egz. a o przygotowaniu trzeciej edycyi nic nie wiem, chyba tyle, że jak gdzie wyczytam jaką wiadomość, z którejbym mógł korzystać zapisuję sobie, aleć dotąd daleko do nowego wydania. Jeżeli takie będą się pojawiały zachęty i krytyki, jak owa wzmianka w „Gazecie krakowskiej“ to prawdopodobnie i drugie wydanie spleśnieje na półkach księgarskich.“

J. Chociszewski.

KRONIKA.

Kraków d. 26 Sierpnia.

Kuryerek krakowski. W obec strasznych klęsk które w tym roku zwaliły się na nasz kraj biedny, w obec strat jakie ponoszą bracia nasi ziemianie, miasto tak ze względów moralnych jak i materyalnych nie może obojętnie na ogólne nieszczęścia spoglądać. Pośrednio niemi dotknięci, wspólnie znosić będziemy smutne ich rezultaty i wspólnie starać się powinniśmy zmniejszyć ich przygniatający ciężar. Grosz wyrzucany lekkomyślnie na zbytki, na produkcye obcego przemysłu, powinien pozostać w kraju i tylko krajowy przemysł i rękodzieła wspierać. Miliony — za które nabywamy fraszki wiedeńskie i paryzkie — zatrzymane na miejscu, wpłyną niepomału na ulżenie niedoli powszechnej, która jak widmo złowrogie do drzwi naszych kołacze. Stroje kobiece, męzkie kosztowne rozrywki, ograniczyć należy do rozmiarów koniecznych, nie tamujących rozwoju życia towarzyskiego i koniecznej, godziwej zabawy. Takie ograniczenia jednak pozwolą przejść przez rok smutny — bez ruiny i bankructwa moralnego i materyalnego. Jesteśmy w stokroć szczęśliwszem położeniu od innych miast polskich. Do nas, jako do serca naszej ojczyzny, garną się i napływają zawsze soki żywotne najodleglejszych dzielnic kraju; my zatem świecić powinniśmy przykładem dobrym i bez *sknerstwa* kiedy idzie o *cele wyższe*, w wydatkach drobiazgowych — zwykle *najdroższych* i najkosztowniejszych — musimy zaprowadzić oszczędność, któraby świadczyła, że solidaryzujemy się zawsze i w każdej chwili z całym obszarem Polski i pojedyńczemi jej ziemiami, że każdą boleść, każdą klęskę, dzielimy z niemi sercem całem. Niech przemysł nasz i rękodzieła nasze zastąpią nam drogie zagraniczne fabrykaty a może całość strat i dorobków zdołamy doprowadzić do *względnej* równowagi. Z myślą poparcia gorąco działalności rzemiosł i industryi miejscowej, z myślą rozumnej oszczędności, odwołujemy się do pań naszych. Francuz powiada — „czego chce kobieta, tego i Bóg chce“. To przysłowie chociaż nie nasze, u nas może być śmiało zastosowane, w całej Polsce bowiem, *kobieta* jaśnieje dotąd wielu cnotami, a jej inicyatywa posiada siłę atrakcyi, jak magnes pociągającej. Więc nie wątpimy, że jeśli piękne krakowianki staną na czele *dobrego zamiaru*, myśl nasza *zaledwie* poruszona, a *nie rozwinięta* wcale, przybierze piękne, szlachetne i pożyteczne ciało.

Dziś o godzinie szóstej wieczorem odbędzie się w kościele św. Anny rzadka uroczystość *dyamentowego wesela* państwa Józefa i Antoniny *Szczepańskich*, którzy po *sześćdziesięcioletniem* wspólnem pożyciu, odbiorą błogosławieństwo kościelne na dalszą drogę żywota. Józef Szczepański, jako nauczyciel a później dyrektor szkół ludowych, służył przez pięćdziesiąt kilka lat sprawie oświaty. Z pod jego kierownictwa wyszło kilka pokoleń obywateli. Pięknemu temu obrzędowi, towarzyszyć będzie cała rodzina, składająca się z wnuków i prawnuków. Do serdecznych życzeń i powinszowań i my nasze łączymy. W czasie obrzędu ślubnego odśpiewa grono amatorów nowe „Veni Creator“ układu p. Maryana Rudnickiego a poświęcone sędziwej parze.

W odpowiedzi na list wczorajszy o opłacie od schwytanego psa, otrzymujemy od św. magistratu miasta Krakowa wyjątek ze zbioru ustaw krajowych, a mianowicie ustęp w §. 9 ustawy z dnia 29 listopada 1877. L. 58. dz. u. kr., który brzmi jak następuje: „Psy niezaopatrzone marką będą przez oprawcę schwytane, a po upływie trzech dni zgładzone, jeżeli się posiadacz nie zgłosi. *Schwytane psy wydawać będzie oprawca zgłaszającemu się posiadaczowi tylko po udowodnieniu uiszczenia opłaty lub kary w §. 8 przepisanej i zapłacenia oprawcy kwoty 1 złr. w. a.*“ Wyjaśnienie to jest istotnie wystarczające, a przynajmniej stanowczo rzecz rozstrzygające.

Ze zdziwieniem w tych dniach spostrzegliśmy na kopercie głównej stacyi telegraficznej w Krakowie pieczątkę lakową z napisem niemieckim: „k. k. Telegraphen station Krakau.“ Sprawiedliwość nam każe dodać, że pieczątka do tuszowego odcisku, brzmiała po polsku. Więc kiedy jedna może być w naszym języku, dlaczegóżby druga miała być w obcym?...

„Hołd Pruski“ przybył już do Krakowa i dzięki staraniom i zabiegom pp. *Juliusza Miena* i *Alfreda Biasiona*, przewieziony będzie w tych dniach do Lwowa, gdzie zostanie wystawiony na widok publiczny.

Donoszą nam, że na ***wystawę przemyską*** wybiera się bardzo wiele osób ze wszystkich dzielnic Polski, oraz z Niemiec, a nawet z Anglii. Część tych gości, w przejeździe, zatrzymywać się będzie w naszem mieście.

Dziś zerwała się lina konopiana na przewozie na Rybakach, podczas przewozu około 40 mleczarek na łodzi, która liną tą przymocowana była do liny drucianej, przeciągniętej przez Wisłę. Prom z mleczarkami wstrzymali przewoźnicy o 500 kroków za przewozem.

Otrzymujemy list następujący: „A propos artykułu z dnia 25 b. m. Nr. 124 „Gaz. Krak.“ ganiącego —wrzeczy samej słusznie — dotychczasowe rozporządzenie obowiązujące fiakrów przy zajeździe i odjeździe na dworzec kolei, prostujemy na korzyść tegoż artykułu, ostatnie jego żądanie. Otóż zważywszy, iż tylko jeden pociąg (osobowy) może w jednej i tej samej chwili odjeżdżać lub przyjeżdżać w kierunku Lwowa lub Wiednia, więc też i fiakry, albo przywozić, albo odwozić mogą gości w tym samym kierunku, czyli że w każdym razie może publiczność, czy odjeżdżając czy przyjeżdżając do nas, obierać sobie krótszą drogę. Ów zaś podkowiasty, dłuższy gościniec, zostawić dla tych pojazdów, które nie z gośćmi, ale dopiero po gości na dworzec przyjeżdżają. Co zaś do pawilonu przybudowanego do gmachu kolei żelaznej, mającego się na kasę przeznaczyć, to jeśli się tylko na jednym takim poprzestanie nie dobudowawszy drugiego po przeciwnej stronie występującego frontonu, powinszować będziemu musieli gmachowi kolei tej dziwacznej proporcyalności. Wreszcie ścieszka stanowiąca czwarty bok placu dworca kolei żel. od strony budki z wodą sodową, jest zła i trudna do przebycia podczas słoty. Jako pierwsza na którą wstępują nowo przyjezdni, przykre wywiera wrażenie. Dodamy, że chodnik ten najwięcej jest uczęszczany, łączy bowiem miasto ze „Strzeleckim Ogrodem“ „Teatrem letnim“ i dalszemi miejscami przechadzek“.

Dziś w miejsce „Trawiaty“ operetka przedstawi „Wojnę o tancerkę“. W kwestyi mającej związek z zaniechaniem wystawienia opery Verdiego, otrzymujemy list, z którym jakkolwiek *pod niektóremi względami* nie zgadzamy się wcale, podajemy go w całości ponieważ wyszedł z pod pióra utalentowanego i załużonego publicysty, który go nam nadesłał. Nie dodajemy doń dziś uwag naszych, gdyż zamkniemy je wkrótce w osobnym artykule, traktującym o zadaniach teatru. Oto list wspomniany: „Szanowny Redaktorze! Zgadzam się zupełnie z „Gazetą Krakowską“, która w kronice powiada: „O *Traviatę* nie radzimy się kusić, bo ta opera zająć może tylko przy *doskonałem* przedstawieniu, przy spółudziale *najznakomitszych* śpiewaków i przez dobre wykonanie“. Jest to wielka względność „Gaz. Krakowskiej“ dla artystów dramatycznych lwowskich i szczera dla nich sympatya, że tyle tylko powiedziała o zamiarze przedstawienia tego arcydzieła Verdiego. Mniemam, iż życzliwość dla ulubionych naszych artystów, którzy pod każdym względem na nią powszechnie zasługują, możnaby dalej posunąć i otwarcie wyrazić im najwyższe zdziwienie a nawet ubolewanie, iż powzięli myśl taką. Czyż rzeczywiście mogli choć na chwilę przypuścić, że są w stanie wykonać tę operę!?... Ci co im to doradzają nie przysługują się im przez to wcale; a nierównie więcej dowodów życzliwości dać można, wskazując im prawdziwy zakres, którego przekraczać nie powinni. Już i tak słota, nudy, brak wszelkich środków do rozrywki, złożyły się aż nadto dostatecznie na pochwały przesadzone, zbyt pobłażliwe, a często bez żadnej znajomości rzeczy głoszone w różnych dziennikach i korespondencyach lwowskich, krakowskich, warszawskich i t. d. Podziwiać trzeba wytrwałość, czynność i energię dyrektora Miłaszewskiego, gorliwość i umiejętność niezmordowanego dyrektora orkiestry, którzy do takiego stopnia doprowadzili operetkę, w kraju gdzie nie ma żadnych warunków do dobrej muzyki instrumentalnej i wokalnej. Nie można dość pochwał znaleźć dla chóru, który z tak małemi zasobami, tak dobrze wywiązuje się z zadania swego, chociaż może są tam osoby, co nawet nut nie znają. Z przyjemnością słuchać można niektórych solistów, nie wymagając od nich wiele. Trudniej już zdobyć się na pobłażliwość dla pewnej osóbki, której wrodzony talent na zawsze może zabiły niezasłużone pochwały; gdy jej trzeba było choć cokolwiek nauczyć się śpiewać przed wystąpieniem na scenę, aby nie raziła uszów publiczności fałszywemi nutami, a estetycznego uczucia nieumiejętnem wydobywaniem głosu z gardła, przy zamkniętych ustach i w częstych tremolandach mających wyrażać wzruszenie. Ale powiedzieć im wszystkim nagle: Będziecie śpiewać „Traviatę“, tę samą Traviatę, gdzie rola dla takiej prima-donny jak Patti przedstawia pewne trudności, — to już jest wielka krzywdą dla artystów operetki, zarówno jak dla krakowskiej publiczności. Nasi śpiewacy bowiem pomyślą sobie, że są rzeczywiście znakomitymi artystami, gdy im pozwalają porywać się na takie dzieła i tym sposobem będą na zawsze mieli zagrodzoną drogę do doskonalenia się i postępu. Publiczność zaś, która nie ma sposobności słyszeć dobrej muzyki, nigdy nie będzie miała o niej najmniejszego pojęcia i nigdy nie dojdzie do wykształcenia się na tem polu, do wyrobienia muzycznego smaku. Zamiar (o jakiem słyszałem) wystawienia opery poważnej w tak małoludnem mieście jak Kraków, należy według mnie do utopii. Może narazić na wielkie zawody przedsiębiorców, — skazi muzyczny gust publiczności, to pewne,— stanie na zawadzie postępowi w artyzmie,— a co najważniejsza, obok tych wszystkich następstw, łatwych do przewidzenia, przeszkodzi rozwojowi sceny dramatycznej *narodowej*, która i tak od pewnego czasu, we Lwowie jak w Krakowie, zalana jest cudzoziemskiemi wątpliwej wartości a najczęściej skandalicznemi utworami. Wszędzie i we wszystkiem rażącą, nieprzyjemną jest trywialność, pospolitość, to co Francuzi nazywają *mesquinerie*. A meskinerya w muzyce, w operze zwłaszcza, jest nieznośną. Na operetkę, czasem pójdzie ten i ów, dla rozmaitości, bo tam nie wiele się wymaga; ale na operę w Krakowie?!!... Czemu nie mamy naśladować czechów, którzy na scenie przedstawiają wyłącznie narodowe sztuki dramatyczne, jedne dla wyższej publiczności, drugie dla ludzi mniej ukształconych... *dla ludu*? *S. B.*“

W poniedziałek dane będą w Teatrze Letnim „Dzwony z Corneville“ *na korzyść chórów* operetki lwowskiej,— chórów, które ze wszech miar zasługują na poparcie, niemal zawsze bowiem dzielnie się spisują i sumiennie spełniają swój teatralny obowiązek.

W czwartek stanowczo odbędzie się ostatnie przedstawienie goszczącej u nas truppy lwowskiej.

P. Bayard, nowo mianowany generalny konsul francuzki, przybył już do Warszawy i objął swe obowiązki po baronie Finot, który przez lat ośmnaście, zajmował to stanowisko i pozyskał sobie ogólnie sympatye wszystkich mieszkańców.

Nowy obraz Fr. Krudowskiego „Złożenie do grobu“ zamówiony przez cara Aleksandra III do pałaców petersburskich, został już ukończony i w tych dniach przewieziono go przez Warszawę z Rzymu do Petersburga. Obraz ten nie będzie wystawiony na widok publiczny. Ci zaś którzy go oglądali w pracowni artysty, oddają mu ogromne pochwały.

Z. Noskowski i A. Müncheimer, znani kompozytorowie muzyczni, pracują obecnie nad zebraniem w jedną całość piękniejszych naszych pieśni ludowych. Noskowski Zygmunt pracować będzie nad pieśniami chóralnemi, Adam Müncheimer zaś, nad solowemi śpiewami.

Nieustanne kradzieże koni podsunęły [illegible] powiatu warszawskiego myśl poczynienia kroków do władzy, aby założono księgi metryczne koni, począwszy od jednorocznych źrebiąt. Przy sprzedaży konia na metryce i dowodzie legitymacyjnym konia, odnotowywałoby się komu koń sprzedany, a właściciele koni byliby obowiązani kupno i sprzedaż meldować w urzędach gminnych, dla wciągania w księgi metryczne. Tym sposobem nikt nie mógłby ani sprzedać, ani kupić konia bez dowodu legitymacyjnego i złodziejstwo musiałoby się zmniejszyć. W ciągu b. tygodnia *w samej* Warszawie skradziono *96 koni*.

Dr. Władysław Lesser, docent chirurgii na uniwersytecie lipskim, warszawianin, syn znanego bankiera Stanisława barona Lessera — synowiec polskiego malarza Aleksandra Lessera, — gości obecnie w Warszawie.

Polska kuchnia. Na Strandzie w Londynie powstała wielka restauracya polska. Podają w niej objady całkowite, w układzie właściwym naszej kuchni. Pisma warszawskie i krakowskie znajdują się w niej na stole a służba po polsku do gości przemawia.

Z Londynu donoszą, że dnia 21 b. m. popełniony został zamach morderczy na arcybiskupa katolickiego w Melbourne w Australii. Ks. arcybiskup jest lekko ranny wystrzałem. Sprawca zamachu został schwytany. Nazywa się O'Farell i jest bratem zbrodniarza który w r. 1868 usiłował zamordować ks. Edymburskiego w Sydni.

Generał Wolseley, naczelny komendant wyprawy angielskiej do Egyptu, urodził się w roku 1833 w Bridgehouse pod Dublinem. Ojciec jego był majorem. W roku 1852 wstąpił dzisiejszy generalissimus w randze chorążego do armii, przebywał do r. 1853 w Birmie, później walczył w Krymie, gdzie pod Sewastopolem był raniony. Następnie służył w Indyach, gdzie stracił oko; uczestniczył w wyprawie chińskiej i kanadyjskiej; w roku 1873 kierował wyprawą przeciw Aszantom. W r. 1879 przewodził anglikom w wojnie przeciw Kafrom i miał prowadzić również wojnę przeciw Zulom, przybył wszakże na plac walki już po wzięciu Cetewaya do niewoli. Wolseley był oprócz tego w r. 1873 gubernatorem Natalu, w roku 1878 nadkomisarzem Cypru. Wyznaje religię katolicką. Anglicy uważają go za najpierwszego wodza dzisiejszej chwili.

W Petersburgu na żeńskich kursach medycyny nowe uczennice przyjmowane nie będą, a kursa stopniowo mają być zamykane.

Najnowsze sprawozdania o stanie urodzajów brzmią mniej więcej jak następuje: W południowej Ameryce stan kukurudzy, który wskutek późnego siewu, zimna i deszczów, nie był pomyślny, znacznie się teraz poprawił i jest zadawalniający. Przestrzeń ziemi obsiana kukurudzą jest o 4% czyli o $2^1/_2$ miliona akrów większa, jak przeszłego roku. Spodziewają się, że sprzęt wyniesie w przecięciu 1,700 milionów buschli. W pszenicy spodziewają się największego żniwa, jakie w ogóle kiedykolwiek dotąd było sprzątane. W życie i jęczmieniu liczą na lepszy niż średni sprzęt. Francya szacuje swoje żniwo o 15 milionów hektolitrów *niżej średniego*, czyli okrągło 100 milionów hektolitrów. Tak samo w Anglii będzie sprzęt wszystkich produktów wiele *niżej średniego*. Irlandya ma zupełny nieurodzaj ziemniaków. W Danii, Szwecyi i południowej Norwegii długo trwałe deszcze zniszczyły sprzęt siana; w północnej Norwegii panowała natomiast susza. Widoki żniwa we wszystkich tych trzech krajach są dobre. Z imperium rosyjskiego donoszą: z Białegostoku o obfitem żniwie; z Permy o dobrym sprzęcie żyta, natomiast o gorszym urodzaju owsa, jęczmienia i konopi; Z Charkowa o średnim sprzęcie; z Tambowa, że sprzęt oziminy wyborny w zachodniej części kraju, na południu zaś zupełnie zły; niżej miernego zaś w środkowych guberniach od Charkowa do Moskwy i od wschodu do Wołgi i ku północy do Finlandyi; dobry w jednej części gubernii Penzeńskiej, Tambowskiej i za Wołgą. Jarzyny z wyjątkiem na południu w ogóle dobre. W Rumunii urodzaj pszenicy i jęczmienia obfity, rzepik mierny. Ze Szlązka i Westfalii skarżą się na gnicie ziemniaków, które wskutek wilgotnociepłego powietrza szybko się rozszerza. We wschodnich Prusach ucierpiała pszenica znacznie od rdzy, w okolicy Gombina mianowicie obawiają się, że pięknie stojąca pszenica bardzo mały wyda omłot. Jak jest u nas — niestety! wiemy najlepiej.

Jokai kandydatem na pasterza dusz. Zwiedzając komitat Haromszek, przybył Jokai do gminy Nagy-Borosnyo. Poczciwi chłopi szeklerowi słuchali uważnie, do serca przemawiających wyrazów mowy słynnego węgierskiego powieściopisarza. Jeden z nich w zapale uniesienia zawołał: „Jakże słodką jest wymowa tego pana! Chętnie wybralibyśmy go na kaznodzieję naszej wioski“. Podsłuchał tego jakiś młody człowiek i postanowił zażartować z włościan. —„O ręczę wam, że zgodził by się on na to pewnie—rzekł z udaną powagą — jest to bowiem duchowny pozbawiony obecnie parafii“. Chłopi po tem oświadczeniu gorąco wzięli się do dzieła. Zwołali walne zgromadzenie, powiększyli osobiste składki,

żeby przyszłemu pasterzowi dusz, przyzwoite zapewnić utrzymanie, sporządzili nawet „najpokorniejszą prośbę“ do odpowiednich władz, domagając się na proboszcza *pięknie mówiącego* Jokaia — i dopiero gdy jeden z większych właścicieli z okolicy, dowiedziawszy się o tych wszystkich zamiarach i przygotowaniach wytłumaczył biedakom, że znakomity powieściopisarz nie jest kapłanem, odstąpili od swego postanowienia.

Historya nakrycia do stołu. Mało osób siadając do stołu dla spożycia obiadu lub wieczerzy, zastanawia się zkąd i jak powstały nakrycia z których użytkuje. Jak wiadomo, skromne *nakrycie stołowe* składa się: z talerza, łyżki, noża, widelca i szklanki. W bogatych jadalniach zwiększają je serwety, kieliszki, podstawki pod sztućce i t. p. Użycie talerzy nie sięga pomroki wieków. Niegdyś okrągłe kromki chleba zastępowały takowe. Wirgiliusz opisuje je w uczcie towarzyszy Eneasza zamąconej przez Harpie. Przy ceremoniale *pomazania* na króla Ludwika XII, kromki podobne były jeszcze praktykowane. Po spożyciu obiadu, chleb służący za talerze dawano ubogim. W starożytności nie używano serwet. Częścią obrusa zwieszającego się ze stołu obrywali sobie biesiadnicy piersi. Pierwsze serwety wykonano w Reims. Miasto ofiarowało je królowi francuzkiemu, Karolowi VII w czasie jego koronacyi. Przeszły zaś do powszechnego użycia dopiero za Karola V, cesarza. Jeden tylko nóż ginie w pomroce czasów. Już w X wieku Francya posiadała fabrykę nożowniczą słynną w całym świecie. Znajdowała się ona w Beauvais a nie w Chatellerault, jak niektórzy utrzymują. W owym czasie widelców nikt jeszcze nie używał. Niesiono wtedy mięso do ust na końcu noża, co dziś uważa się za dowód złego wychowania i nieobyczajności. Henryk III, król francuzki i polski, kazał sporządzić w Paryżu pierwsze widelce, z któremi zapoznał się w Polsce, u nas bowiem pierwej były one używane niż we Francyi. Zkąd do nas przyszły?... Nie wiemy; dość że były srebrne i że podług wzorów naszych, ostatni panujący z rodziny de Valois, kazał podobne zrobić w swej nadsekwańskiej stolicy.

Sprostowanie. We wczorajszym numerze „Gazety Krakowskiej“ na stronie drugiej w dziale „Kroniki“ w ustępie pierwszym zaszedł błąd drukarski. W miejsce „w magistracie“ czytać należy „*w radzie miejskiej*“.

Wiadomości policyjne. — Aresztowano: Malickiego Antoniego, za współudział w kradzieży. Michalskiego Stanisława nałogowego złodzieja. Okacza Józefa i Nowaka Jędrzeja, złodziei niepoprawnych. Pillera Majlocha, poszukiwanego przez Dyrekcyę finansową. Szatkowską Józefę. Knapikownę Teklę, za pijaństwo i wybicie szyb przy ulicy Dietla. Szczepańską Maryę, za kradzież świec w kościele OO. Bernardynów. Dziewięć osób za pijaństwo — piętnaście za włóczęgostwo nałogowe — i siedm osób za żebranie.

Kalendarzyk. Jutro: *św. Cezaryusza.* W Poniedziałek: *św. Augustyna.*

NADESŁANE.

Dla uczestników, udających się na wystawę przemyską ze stacyi kolei Karola Ludwika pociągami, które dnia 31 sierpnia, 3, 8 i 10 września staną w Przemyślu przed południem, przyznaje się opust ceny jazdy 33⅓% dla klasy III, a 50% dla klasy II. Bilety te zniżone służyć będą jako bilety podróżne do jazdy tam i napowrót i wydawane będą po stacyach, na wschód od Przemyśla położonych, do zwykłych pociągów osobowych Nr. 4, 8 i 108, zaś po stacyach na zachód od Przemyśla położonych, do zwykłego pociągu mieszanego Nr. 5.

Odjazd z Przemyśla nastąpić może każdym dowolnym pociągiem osobowym lub mieszanym, z wyjątkiem pociągów pospiesznych w terminie trzechdniowym, wliczając w to dzień, w którym bilet kupiono.

Dla I. klasy, jakoteż dla dzieci od 2—10 lat nie przyznaje się żadnego zniżenia ceny jazdy, również wyklucza się uwolnienie pakunków od opłaty przewozowej.

Oprócz tego urządza się dla wygody lwowskiej publiczności po tych samych cenach zniżonych i pod temi samymi warunkami osobny pociąg ze Lwowa do Przemyśla w dniu otwarcia wystawy, t. j. dnia 31 sierpnia, jakoteż 3, 8 i 10 września.

Bliższe wiadomości tak o godzinie odjazdu, jakoteż cenie jazdy ze stacyi położonych między Lwowem a Przemyślem powziąć można z plakatów rozlepionych po stacyach. 85 1-

Wojna w Egypcie.

Telegram wczorajszy londyński rozpuścił wczoraj po świecie fałszywą wiadomość, że anglicy zdobyli Tell-el-Kiber i wzięli 2000 jeńca. Wiadomość ta przez biuro Reutera zaprzeczoną została w kilka godzin, tak że niedługo trwała rozkosz antiarabistów. Ponieważ Wolseley zajął dopiero co miejscowości Nefiche, gdzie jest pierwsza stacya kolei żelaznej z Ismailia do Zagazig a Tell-el-Kiber leży w pośrodku tej linii i odległym jest od Nefiche o 50 kilometrów, więc lotem ptaka nie mógł Wolseley dostać się tam, wygrać bitwę, zdobyć ufortyfikowaną pozycyę i wziąść tyle jeńca. Przeciwnie wiadomości ostatnie stwierdzają, że Wolseley zrobił tylko rekonensans do sąsiedniej stacyi kolei w Ramses, gdzie stoczono żwawą utarczkę artyleryjską. W utarczce tej pokazało się, że egypcyanie wybornie celują, bo pociski ich padały kilkakrotnie tuż w grono sztabu angielskiego i raniły czy też zabiły jednego kapitana. Natomiast okazała się za ciężką do wojny w Afryce kawalerya gwardyjska anglików. Wolseley cofnął się.

Wiadomości wczorajsze mówią o gotowości gubernatora Kairu czy też komendanta cytadeli do poddania się anglikom niby imieniem khedywa działającym. Taka zdrada byłaby niemałą klęską dla wojsk Arabiego operujących w ramieniu delty.

Na niedzielę zapowiedziany jest ogólny ruch anglików naprzód. Trudno jednak temu uwierzyć.

„Wiener Allg. Zeitung“ otrzymała z Carogrodu wiadomość o wyjściu na jaw ciekawego aktu tureckiego, oskarżającego Anglię o wywołanie wojny w Egypcie.

Pismo to miał z polecenia sułtana zredagować Selib-efendi, który towarzyszył Derwiszowi w jego misyi do Egyptu. W memoryale tym podane są najpierw zapatrywania Arabiego, który jeszcze przed bombardowaniem Aleksandryi dowodził, że Anglia od pierwszej chwili nie miała słuszności. Dalej memoryał zawiera wywód pobudek, które Arabiego skłoniły do utworzenia stronnictwa, gotowego podjąć walkę przeciwko używaniu zbyt wielu cudzoziemców, francuzów i anglików w egypskich władzach administracyjnych, a zwłaszcza przeciw powierzaniu im najwyższych stanowisk, za które pobierali olbrzymie wynagrodzenia, choć nominalnie tylko pełnili obowiązki. Potem przechodzi autor do historyi proklamowania przez Arabiego rządów wojskowych i do wypadków, które zaszły od chwili jego wstąpienia do ministeryum. Dotykając mniemanego sprzysiężenia czerkiesów, utrzymuje Selib-efendi, że po wypędzeniu z armii tych buntowników, a więc po wypadku, który nie miał znaczenia międzynarodowego, Anglia i Francya zaraz przysłały swoje floty pod Aleksandryę. Rząd sułtana protestował przeciw temu, ale bezskutecznie, zwracał również uwagę obu mocarstw zachodnich, że przysłanie ich eskadr pogorszy tylko sytuacyą i wznieci zaburzenia w kraju. Otóż jedynie wskutek pojawienia się obcéj floty na wodach egypskich, zapanowało wzburzenie, a potem wskutek prostej burdy ulicznej pomiędzy jakimś maltańczykiem a egypcyaninem, przyszło nakoniec do opłakanych wypadków na ulicach Aleksandryi.

Winnych tych zaburzeń aresztowano, jak twierdzi memoryał, wszystkich i powołano trybunał do wydania wyroku na winowajców, ale konsulowie zagraniczni nie chcieli przyjąć udziału w tej radzie sądowej. Memoryał przeczy stanowczo, żeby egipcyanie działali rozmyślnie w chęci wywołania zatargów. Dalej zaś przedstawia wypadki w następującem brzmieniu dosłownem:

„Pewne intrygi i uchylenie się konsulów od udziału w trybunale, mającym sądzić obwinionych, dowodzą, że wówczas już postanowiono nie dopuścić do zażegnania kwestyi egypskiej. Skoro prawie wszystko ukończono i armia złożyła dowody karności i posłuszeństwa, admirał Seymour przybrał postawę groźną. Podniósł przedewszystkiem skargę, że naprawiano fortyfikacye i zażądał zawieszenia robót. Napróżno khedyw i jego rząd usiłowali uśmierzyć gniew admirała i zadowolić go. Kiedy wicekról i Arabi pasza zapewnili admirała w drodze urzędowej, iż rząd i armia egypska życzą sobie jedynie utrzymania istniejącego stanu rzeczy, nie myśląc o żadnych uzbrojeniach, wysłał admirał Seymour nowe ultimatum i zażądał zniesienia fortyfikacyi a ewentualnie ich oddania anglikom w przeciągu 24 godzin, z zagrożeniem, że jeżeli roboty nie zostaną zaniechane, każe strzelać. Khedyw i ministrowie jego przesłali ponownie oświadczenie z propozycyą, że gotowi admirała wprowadzić wewnątrz fortyfikacyi, aby się przekonał, że przygotowań nie ma. Admirał nie przyjął tej propozycyi i po upływie 24 godzin wysłał znowu ultimatum, żądając rozbrojenia i wydania mu fortów. Khedyw starał się przekonać admirała, że nie wolno mu spełnić tych życzeń, gdyż nie istnieje żadna przyczyna, którąby je usprawiedliwić mogła, poczem admirał na cztery godziny przed upływem terminu, który sam naznaczył, kazał bombardować, czem sam podeptał wszelkie zasady praw międzynarodowych.

Nader ważną jest następująca okoliczność: anglicy i francuzi stanowczo odmówili, gdy ich wzywano, żeby wysłali delegatów do trybunału przeciw burzycielom spokoju, admirał zaś angielski kazał skierować umyślnie ogień na okręt, na którym siedzieli uwięzieni burzyciele, wskutek czego wielu winnych zostało zabitych, a inni ratowali się ucieczką. Nie można przypuścić, ażeby kule admiralskie skierowane były dlatego na okręt, ażeby uwolnić przestępców, kule te miały bez wątpienia cel jakiś specyalny, który dopiero z czasem zostanie wyjaśniony.

Przegląd polityczny.

Ponieważ sprawa konwencyi militarnej między Anglią i Turcyą występuje znowu na porządek dzienny i jest jedyną otwartą grą polityki wobec toczącej się wojny nie od rzeczy będzie podać turecki projekt konwencyi i kontrpropozycye, jakie do niego zrobiła Anglia. Są one następujące; 1) liczba pierwszego tureckiego kontyngensu wynosić będzie 6 tysięcy żołnierza. Porta żąda, ażeby jej przysługiwało prawo wysyłania dalszych oddziałów na proste tylko zawiadomienie rządu angielskiego. Natomiast domaga się Anglia, aby późniejsze oddziały tureckie dopiero za poprzedniem porozumieniem się Porty i Anglii mogły wylądować w Egypcie. 2) Porta żąda, ażeby mogła swoje wojska wylądować w Aleksandryi, Port-Said i Suezie; Anglia zaś obstaje za wylądowaniem wojska tureckiego w Abukirze, Rosette i Damiette. 3) Według żądania tureckiego ewakuacya kraju ze strony wojsk obydwóch mocarstw ma nastąpić równocześnie, jednakowoż z tem zastrzeżeniem, że wojska tureckie w razie potrzeby przedłużyć mogą swój pobyt. Anglia chce, ażeby jej wojska i tureckie równocześnie i to bez żadnego zastrzeżenia opuściły Egypt. 4) Ruchy strategiczne odbywać się będą po porozumieniu się tak angielskiego jak tureckiego komendanta. Na ten warunek zgodziła się Anglia. 5) Turecki oficer z jeneralnego sztabu znajdować się będzie przy boku angielskiego komendanta a angielski oficer w otoczeniu tureckiego komendanta. I ten warunek przyjęła Anglia w zasadzie. — Jak dalej donosi telegram z Konstantynopola, zgodzono się na naradzie ministeryalnej w zasadzie na powyższą konwencyą, ale obstawano przytem, ażeby wylądowanie wojsk nastąpiło w Aleksandryi, Port-Said i Suezie i ażeby te wojska w razie koniecznym nawet po wymarszu armii angielskiej mogły dłużej pozostać w kraju. Konferencye między lordem Dufferin a ministrem spraw zagranicznych Saidem paszą odbywają się bezustannie; — ale do tej chwili nie nastąpiło jeszcze ostateczne zawarcie konwencyi.

Trzeba mieć rzeczywiście pech austryacki, ażeby jak załoga „Nautilus“ dostać się do niewoli dobrodusznego, jak się pokazuje Arabiego. Dzisiejszy telegram donosi wreszcie o wypuszczeniu więźniów przez Arabiego — bez oporu; myślał, że ma anglików a to były austryackie... zuchy, co się zabłąkały gdzieś pod Abukirem.

Wczorajsze dzienniki wiedeńskie podają następujący komunikat wiedeńskiej policyi z powodu wyrafinowanego napadu rozbójniczego, popełnionego 4 lipca na szewcu Marstallingerze w Wiednin zamieszkałym. Oto treść komunikatu: Od dłuższego czasu dzienniki stronnictwa rewolucyjnego za granicą propagują podburzanie mas robotniczych w celu zniszczenia instytucyj państwowych: przez niezawodny wpływ prasowych elokubracyj, powstała i wśród tutejszych robotników frakcya wyznająca anarchiczne zasady Mosta. Tutejszy urząd bezpieczeństwa publicznego wpadł na ślad, że attentat na Marstallingera spełniony został przez zwolenników tutejszej radykalnej frakcyi robotników, ażeby dostać środków pieniężnych na cele agitacyjne.

W ciągu poszukiwań, znaleziono część zrabowanych pieniędzy w mieszkaniu zbiegłego kierownika frakcyi przewrotu, inną część u czeladników złotniczych związanych z temi kołami. Pochwycono korespondencye, które spowodowały uwięzienie jeszcze innych socyalistów. Wszystkie urzędowe śledzenia wykazały, że czyn ten zbrodniczy rzuca cień aż do biur redakcyjnych tutejszego socyalno-demokratycznego dziennika. W motywach czynu nie ma śladu idealnych celów. Szczegóły w obec prowadzącego się śledztwa dotąd nie mogą być ogłoszone.

W Czechach jak doniósł telegram, rozpisano na dzień 25 września sześć wyborów uzupełniających do sejmu w okręgach większej niefideikomisowej własności. Obok tego rozpisany ma być wkrótce wybór deputowanego do Rady państwa z większych posiadłości w miejsce zmarłego bar. Kotza. Wobec zbliżającej się akcyi wyborczej, pojawiły się znowu pogłoski, że czesi chcą zaproponować stronnictwu niemieckiemu kompromis wyborczy. Organa opozycyjne jednak oświadczają wprost, że zjednoczona lewica, wierna oświadczeniu z d. 22 stycznia b. r., jak tego dała już przykład przy ostatnich wyborach uzupełniających, odrzuci stanowczo wszelkie projekty kompromisowe.

Schloetzer poseł pruski przy stolicy apostolskiej przed powrotem na swą posadę do Rzymu udał się do Warzynu. Przypuszczają, że celem podróży jest odebranie instrukcyi od ks. Bismarcka w sprawie rozporządzeń księcia biskupa wrocławskiego, Herzoga, wymierzonych przeciw proboszczom państwowym i małżeństwom mięszanym.

Poświęcamy dzisiaj kilka uwag wewnętrznemu położeniu politycznemu Francyi.

„France“ donosi, że zaraz na początku przyszłej sesyi parlamentarnej w obudwóch izbach przedłożony ma być projekt rewizyi prawa wyborczego i zaprowadzenie wyborów wedle list. Obadwa projekta wyjdą z obozu unii republikanów. Byłoby to podniesienie sztandaru, z którym upadł Gambetta.

Telegramy „Gazety Krakowskiej.“

Tryest 26 sierpnia. Izba handlowa postanowiła na dzisiejszem posiedzeniu na wniosek prezydenta Reinelta bez rozpraw jednogłośnie, wysłać adres wierności do cesarza, a to z okazyi 500-letniej rocznicy przynależności Tryestu do Austryi. — Komisarz rządowy radca dworu Rinaldini zawiadomił izbę handlową, że cesarz, cesarzowa i arcyksięstwo Rudolfowie, przybędą do Tryestu na 17, 18 i 19 września; izba przyjęła to oznajmienie żywemi okrzykami i oklaskami.

Londyn 26 sierpnia. Wolseley telegrafuje z Ismaili do departamentu wojny, pod dniem 24 b. m., że tegoż dnia rano uczynił ruch naprzód wziąwszy z sobą kawaleryę i 1000 piechoty. Po kilku utarczkach zajął groblę urządzoną przez egypcyan z faszyn na kanale (słodkiej wody) między miejscowościami Magfar a Mahuta. Kilku oficerów i szeregowców rannych. Jutro zamierza Wolseley zaatakować pozycyę nieprzyjacielską pod Halenka.

Londyn 26 sierpnia. Wolseley telegrafuje z Ismaili pod dniem 25 b. m. o godz. 10 wieczór, że rano znowu naprzód się posunął z pierwszą dywizyą, całą brygadą kawaleryi i 16 działami. Egypcyanie oszańcowali silnie pozycyę Mahuta, przybyło im jeszcze 10.000 posiłków, ze strony anglików walczyło przez cały dzień tylko 1500 żołnierzy z dobrym skutkiem, egypcyanie napadnięci z tyłu od strony Lowe ponieśli dotkliwe straty i uciekli; wielki obóz pod Mahsame, pięć dział Kruppa, amunicya, 75 wozów prowiantowych dostało się w ręce anglików. Jutro zamierza Walseley dalej się posunąć, by obsadzić w Kassasin śluzę na kanale zawierającym wodę słodką i zabezpieczyć dla wojska drogę przez puszczę. Egypcyanie wskutek poniesionej klęski upadli na duchu; wczorajsze straty angielskie wynoszą sześciu zabitych, 12 rannych, dzisiejsze straty niewiadome lecz nieznaczne.

Antwerpia 26 sierpnia. W pobliżu portu wybuchnął wielki pożar, kilka magazynów zbożowych, guana i składów drzewa do szczętu się spaliło, magazyny z petroleum zagrożone; szkody znaczne.

Konstantynopol 26 sierpnia. Z powodu ostatnich wypadków w Bajrucie, zrobiła Porta dochodzenie. — Sześć indywiduów, którym dowiedziono, że byli głównymi sprawcami zaburzeń, po ukaraniu ich skazano na wygnanie: trzech na Rodus a trzech do Marasz, pięciu zaś współwinnych żołnierzy wysłano do Yemen.

Aleksandrya 25 sierpnia. „Nautilus“ stoi jeszcze pod Abukirem, konsul austro-węgierski użył wszelkich środków, by uzyskać uwolnienie oficera i marynarzy pojmanych przez egypcyan, ale dotąd nadaremnie. W tym względzie wysłano emisaryuszów z Abukiru do Kafr-el-Dewar, ale ci jeszcze nie wrócili.

Aleksandrya 26 sierpnia. Oficerowie i żołnierze załogi „Nautilu“ wypuszczeni zostali bez oporu. „Nautilus“ odpłynął do Port-Said.

Aleksandrya 26 sierpnia. Pogłoska krąży, że Arabi obwinia Lessepsa, jakoby go tenże fałszywemi obietnicami łudził, by módz sprzedać kanał anglikom; Arabi miał wyznaczyć nagrodę za głowę Lessepsa. Rokowania względem utworzenia nowego gabinetu, wstrzymane do czasu przybycia Haidara paszy.

Kursa telegraficzne z d. 26 sierpnia 1882.

Wiedeń, 2 godz. 30 m. pop.

Renta papierowa 76·80. Renta srebrna 77·25. Renta złota 95·—. Renta złota węgierska 119·20. Losy z r. 1860 130·50. Akcye banku narodowego 823·—. Akcye kredyt. 313·75. Londyn 118·80. Napoleony 9·44. Lombardy 148·50. Losy z roku 1864 171·75. Akcye kolei Karola Ludw. 319·—. Akcye Lwow. Czerniow. 172·50. Akcye kol. węg. północno-wschodn. 164·—. Akcye Anglo-Banku 122·—. Oblig. indem. galicyjsk. 99·60. Losy prem. węgierskie 117·25. Akcye kolei Kosz. Bogum. 149·25. Akc. kolei półn. zachod. austr. 213·25. 6% Listy zast. hipoteczne 101·90. Marki 57·95. Ruble 118·75. 4% List. zast. Gal. Zakł. Kred. Ziem. 102·—. 5% Renta pap. 87·90

Usposobienie giełdy: spokojne.

Pociągi na kolejach żelaznych.

Odchodzą z Krakowa:

Do Lwowa:	osobowy:	pośpieszny:	wieczorny:
Kraków odjazd:	10_{34} rano	9_{13} wiecz.	10_{42} wiec.
Lwów przyjazd:	9_{7} wiecz.	6_{20} rano	11 rano.

Do Tarnowa *lokalny:*
Kraków odjazd: 6_{17} rano.
Tarnów przyjazd: 9_{24}.

Do Wieliczki: *Kraków* odjazd: 11_{5} w połud.
Wieliczka przyjazd: 11_{14} po poł.

Przychodzą do Krakowa:

Ze Lwowa:	osobowy:	mieszany:	pośpieszny:
Lwów odjazd:	4_{49} rano	4_{33} wiecz.	10_{30} w noc.
Kraków przyjazd:	2_{38} pop.	5_{10} rano.	6_{48} rano.

Z Tarnowa *lokalny:*
Tarnów odjazd: 5_{14} po poł.
Kraków przyjazd: 8_{20} wiecz.

Z Wieliczki: *Wieliczka* odjazd: 7_{30} wiecz.
Kraków przyjazd: 8_{7} wiecz.

Uwaga. Godziny przybycia i odjazdu pociągów na kolei Galicyjskiej obliczone podług zegaru peszteńskiego (różnica od krakowskiego 4 minuty); zaś na kolei Ces. Ferdynanda według zegaru pragskiego, (o 12 minut później od krakowskiego).

Kurs pieniędzy i pap. wartość.

Kraków, dnia 26 Sierpnia.

	płacą	żądają
Ruble pap. za 100 rs.	117 50	118 75
Marki niem. za 100 marek	57 25	58 75
Franki za 100 fr.	47 —	48 —
Półimperyał ros.	9 65	9 85
Dukat ważny	5 55	5 70
Rubel srebrny obrączkowy	1 50	1 70
Srebrne kupony płatne za 100 złr.	99 —	100 —
Listy zastawne i obligacye.		
Obligacye indemn. galic. za 100 złr.	99 —	100 50
4% L. zast. T. kred. ziems. 100 złr.	91 —	92 —
5% " " " " "	99 50	101 —
6% L. hip. 100 złr.	101 —	103 —
5% L. hip. z 10% prem. 100 złr.	100 50	102 50
5% L. hip. 40 lat zwrotne 100 złr.	93 50	96 —
6% L. włościań. z dywid. 100 złr.	101 —	103 50
5% " " " 100 złr.	93 50	95 50
5½% Z. kred. w Krak. 36 lat zwr.	98 —	100 —
6% " " " 36 lat zwr.	100 —	102 —
6% " " " 18 lat zwr.	100 —	103 —
7% " " " 20 lat zwr.	102 —	105 —
Akcye kolei Karola Ludwika 210 złr.	320 —	323 —
" " Lwow.-Czerniów. 200 złr.	171 —	173 50
" banku hipot. Lwowsk. 200 złr.	302 —	315 —
" " Gal. dla han. i prz. 200 złr.	— —	— —
Losy m. Krakowa 20 złr.	20 —	21 50
" m. Stanisławowa 20 złr.	23 50	26 —
5% L. zast. Król. Polsk. 100 rubli	98 75	100 25
4% L. likwid. " " 100 rubli	85 50	88 —

(Oprócz bieżącego kuponu oblicza się każdoraz. w miarę płatności.)

Wiedeń, dnia 24 Sierpnia.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4·2 % Renta pap. 100 złr.	76 85	77 —
4·2 % " srebrna 100 złr.	77 25	77 40
4% " złota 100 złr.	95 30	95 45
5% " pap. 100 złr.	92 80	92 95
4% " złota węgierska 100 złr.	87 80	87 95
5% " papierowa 100 złr.	87 70	87 85
5% " węg. (Ostbahn) 10% pod.	95 —	86 50
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. 120 złr.	120 75	121 —
Boden-Credit 200 "	230 —	251 —
Kredyt. dla h. i. p. 140 "	311 50	311 75
Kredyt. węg. 200 "	298 —	298 50
Niższo-Austr. 500 "	872 —	878 —
Hipoteczne galic. 200 "	— —	— —
Austro-węgierskie 500 "	824 —	826 —
Unionbank 100 "	124 30	125 60
Verkehrsbank 140 "	149 —	146 50
Bankverein 100 "	116 30	116 70
Länderbank 200 "	— —	— —
Akcye kolei.		
Albrechta 200 złr.	— —	— —
Alföldzkie 200 "	174 —	174 50
Elżbiety 210 "	211 50	212 50
Ferdynanda półn. 1000 "	27 14	27 18
Franc. Józefa 200 "	192 50	193 —
Morawsko-Szlaska 200 "	25 50	26 —

	płacą	żądają
Lwowsko-Czerniow. 200 "	172 50	173 —
Aust. półn.-zachod. 200 "	212 50	213 50
Południowa 200 "	147 50	148 25
Tramwaj 200 "	225 25	225 50
Węg.-galic. 200 "	161 —	162 —
Węg. półn.-wschod. 200 "	163 75	164 25
Węg. zachod. 200 "	167 75	168 25
Listy zastawne.		
5% Bodencredit 100 złr.	119 75	120 15
5% " 33 lat 100 "	100 75	101 25
5% Austro-węgierskie	100 90	101 —
Obligi pierwszeństwa.		
Albrechta 300 złr. sr. za 100	94 75	95 —
Alföldzkie 200 " "	97 75	97 —
Gratzkoflach. 150 " "	— —	— —
Elżbiety — " "	99 25	99 75
" 1870 200 " "	99 60	99 90
" 1872 200 " "	102 —	102 50
" 1873 200 " "	102 —	102 25
Ferd. półn. "	106 25	107 —
" 1872 300 złr. sr. za 100	101 75	— —
" 1876 100 złr. sr. "	106 —	106 25
Gal. Kar. Lud. 1881 300 złr. sr. za 100	101 25	101 75
Lwow.-Czern. 1865 300 " "	94 50	95 —
" 1867 300 " "	100 —	100 50
" 1868 300 " "	99 —	99 25
" 1872 300 " "	97 50	98 —
Rudolfa 300 " "	100 90	101 20
" 1869 300 " "	100 80	101 20
" 1872 300 " "	100 80	101 20
Siedmiogrodzkie 200 " "	91 —	92 —

Papiery loteryjne.

	płacą	żądają
3% Bodencredit 100 złr.	100 —	100 50
4% Cisańskie 100 "	110 40	111 70
3% Serbskie 100 fr.	35 25	36 75
3% Tureckie 400 "	24 —	24 40
5% Reg. Dnnaju 100 złr.	114 50	— —
4% Żeglugi Dunaju 100 "	109 —	110 —
4% Tryest 100 "	127 —	127 50
4% Tryest 50 "	— —	63 50
4% 1854 Losy 250 "	120 —	120 50
4% 1860 Losy 500 "	130 —	130 50
" " " 100 "	134 50	135 —
Losy 1864 100 "	171 25	171 75
Węgierskie 100 "	117 25	117 50
M. Wiednia 100 "	125 50	126 —
Kredytowe 100 "	178 —	178 25
Klary 40 "	40 —	41 —
M. Insbruku 20 "	23 50	24 —
Keglewicz 10 "	19 —	— —
M. Krakowa 20 "	20 25	— —
M. Lublany 20 "	23 50	24 —
M. Budy 40 "	— —	39 25
Palfy 40 "	38 50	39 50
Rudolfa 10 "	21 —	— —
Salm 40 "	52 —	53 —
M. Salzburgu 20 "	23 50	24 —
St. Genois 40 "	46 75	47 25
M. Stanisławowa 20 "	24 25	25 —
Waldstein 20 "	28 50	29 50
Windiszgrätz 20 "	38 75	39 25
Losy użytkowe 3% Bedencredit "	30 —	31 —

OGŁOSZENIA.

L. 24116. 789 1-2

Ogłoszenie Licytacyi.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa podaje do publicznej wiadomości, iż celem sprzedania mostu prowizorycznego w przedłużeniu ulicy Starowiślnej na częściowo zasypanej „Starej Wiśle" odbędzie się **w dniu 5 września 1882 r o godz. 12 w południe** na miejscu publiczna licytacya.

Na pierwsze wywołanie ustanawia się cena w kwocie 750 złr. wal. austr.

Wadyum wynosi 40 złr. w. a.

Deklaracye pisemne przyjmowane będą w Budownictwie miejskim do dnia 5 września b. r. do godziny 11 przed południem, gdzie i warunki licytacyi przejrzeć można codziennie w godzinach urzędowych między 11-tą a 1-szą z południa.

Kraków, d. 23 Sierpnia 1882 r.

561,306 Maszyn do szycia

czyli więcej niż trzecia część ogólnej produkcyi na całej kuli ziemskiej zostały w zeszłym roku przez **Singer Manufacturing Co.** sprzedane, a sprzedaż z tejże fabryki wynosiła w ostatnich dziesięciu latach 3 miliony maszyn. To nadzwyczajne powodzenie daje najlepszą miarę dobroci oryginalnych Singera maszyn, które też rzeczywiście przez ciągłe ulepszenia i nowe wynalazki tak są wydoskonalone jak żaden inny fabrykat i dlatego wszędzie są poszukiwane. Szczególniej **nowe przyrządy wprawiania maszyny w ruch nogami** przed wszystkiemi innemi, najczęściej po krótkim czasie hałasliwie i ciężko się poruszającemi przyrządami, mają to nadzwyczajne pierwszeństwo, że się nigdy nie zużywają, trwale zupełnie bez hałasu pracują i tak łatwo się poruszają, że i słabowite lub starsze osoby bez forsowania się takowe używać mogą.— Oryginalne Singera maszyny sprzedają się pod zupełną gwarancyą po cenach fabrycznych za tygodniową spłatą **Złr. 1 w. a.**

The Singer Manufacturing Company New-York. Kraków, ulica Floryańska Nr. 34.

688 3-

MARYA KAMINSKA

dyplomowana uczennica „Konserwatoryum muzycznego warszawskiego“,

osiedliwszy się stale w Krakowie, udziela lekcyj

gry na fortepianie.

Porozumieć się można w mieszkaniu przy ulicy Zwierzynieckiej, l. 16, między godz. 10 a 12. 783 2-6

Nakładem **JULIUSZA WILDTA** w Krakowie.

wyszło i jest

do nabycia we wszystkich księgarniach

KONSERWY z OWOCÓW i JARZYN

Zbiór przepisów przechowania owoców w stanie świeżym, tudzież do utrzymania konserw, konfitur, galaret, marmolad, soków lub marynat. 764 4-4

Cena 50 centów.

Obstalunki zrobione wprost u mnie za przekazem posełą franco.

JULIUSZ WILDT.

Mieszkanie moje wraz

z pensyonatem męskim

przeniosłem

do domu pod Nrem 26 przy ulicy Mikołajskiej, II. piętro.

771 4-6 **Ryszard Wilson**

MAGAZYN BRONI I TOWARÓW GALANTERYJNYCH

C. HÖFELMAJER

w Krakowie, Sukiennice Nr 16,

poleca wielki zapas broni z fabryk krajowych i zagranicznych, **Pojedynki i Dubeltówki kapslowe** z naśladowanym i prawdziwym dziwirem; **Broń dla dzieci; Dubeltówki** odtylcowe systemu Lefaucheux, Lancaster i Taschnera z lufami bronzowanemi, grawirowanemi, dziwiru wstążkowego, Bernarda tureckiego itp; **Sztućce** różnych systemów; **Broń salonowa** systemu Flobert; **Pistolety** (krucice) kapslowe i odtylcowe; **Rewolwery** Lancastra i Lefaucheux o 5, 6 i 10 strzałach, zwykłe i ozdobne z łożem orzechowem, hebanowem, z kości słoniowej.

Przybory do polowania i szermierki.

Torby myśliwskie różnej wielkości skórzane i waterproof: Siatki do torb i troczki; Rzemienie na strzelby; Torbki na rewolwery i futerały na strzelby; Halsztuki w wielkim wyborze; Harapy; flaszki do polowania; Krzesła myśliwskie, Kapsle, Szrót, ładunki do strzelb i rewolwerów; Miarki, Maszynki pomocnicze przy robieniu naboju; Pałasze, Spadony i Rapiry, Maski, Rękawice i bardzo wiele innych przedmiotów.

Towary Galanteryjne. 772 3-3

Bardzo gustowne i trwałe wyroby francuskie, angielskie i krajowe, jako to: Portmonetki, Wizytierki, Tytonierki, Magazyny na cygara, Zapalniczki, Scyzoryki, Grzebienie, Szczotki do włosów i rzeczy. Torebki podróżne dla pań i mężczyzn. Torebki na potrzeby do kąpieli itp., Perfumy i mydła angielskie, francuzkie i prawdziwą Wodę kolońską.

Bibułki do papierosów „Dorobantul“ i „Les derniéres cartouches“

Przyjmuję wszelkie reparacye broni i uskuteczniam takowe jak najspieszniej i najdokładniej po bardzo umiarkowanej cenie. Wszelkie zamówienia zamiejscowe wysyłam odwrotnie.

Pierwsze Austryackie Ogólne

TOWARZYSTWO UBEZPIECZEŃ OD WYPADKÓW

(Erste Oesterr. Allg. Unfall Versicherungs Gesellschaft)

w WIEDNIU.

Kapitał akcyjny pełno wpłacony: milion złr. w. a.

Towarzysto ubezpiecza: 1. w oddziele ubezpieczeń pojedynczych: w razie wypadku obrażającego ciało, powodującego śmierć, kalectwo lub tylko przejściową nieudolność do pracy, mogącego wydarzyć się ubezpieczonemu już to przy wykonywaniu zawodu, jużto po za tymże, zarówno w domu jak i w podróży i t. p.

Przykład: Za zapłaceniem złr. 9, premii rocznie może się kupiec, lekarz, adwokat, urzędnik i t. p. ubezpieczyć na lat dziesięć na sumę złr. 10,000,— wypłacić się mającą w razie śmierci lub kalectwa, spowodowanych wypadkiem. — Zawód ubezpieczonego wystawiony na większe niebezpieczeństwo co do możliwych nieszczęśliwych wypadków. pociąga za sobą wyższą stosunkowo premię asekuracyjną.

2. w dziale ubezpieczeń zbiorowych: przeciw wypadkom, mogącym dotknąć przy wykonywaniu obowiązku każdą z osób, zatrudnionych w ubezpieczonej fabryce, w ogóle w ubezpieczonym zakładzie przemysłowym.

Generalne zastępstwo przyjął

Dom bankowy

ALBERTA MENDELSBURGA 790 1-3

w Krakowie, przy Rynku Głównym pod Nr. 15.

Syn porządnych rodziców

znajdzie jako 787 2-

UCZEŃ

natychmiast miejsce w moim zakładzie introligatorskim.

EMIL SCHROTT

Kraków, ul. Św. Tomasza l. 28.

PUDER I PERFUMY

czysto paryzki fabrykat, wysyłamy za zaliczką pocztową. Cenniki na żądanie franco. **Agence de Pologne** Boulevard de Strasbourg Nro 43. Paryż. Korespondencya polska.

778 3-12

Zakład wychowawczo-naukowy żeński Maryi Serwatowskiej

w Krakowie przy ul. Wiślnej L. 8. w domu pod „Zającem“.

Mam zaszczyt zawiadomić Szanownych Rodziców i Opiekunów, że **kurs nauk rozpoczynam z dniem 1 września b. r.** **Wpisy rozpoczną się z dniem 24 sierpnia b. r.** Bliższe wiadomości w osobnym programie nauk, który na żądanie przesyłam.

M. Serwatowska,

przełożona Zakładu.

760 6-9

ACETERYN

Czajkowskiego, środek nieszkodliwy a niezawodny, niszczący odciski, brodawki i grube skóry, które smarując tym płynem przez sześć dni za pomocą pędzelka, odejmują się potem z łatwością kosteczką. 684(16?)

Dostać można w aptece pod „Gwiazdą“ K. Wiszniewskiego w Krakowie. — Cena 70 cnt.

C. k. uprzywilejowana fabryka bielizny:

M. BEYER i SPÓŁKA

Sukiennice Nro 13 — 14 w *Krakowie* poleca swój wielki skład bielizny dla Panów, Dam i dzieci, zrobionej z najlepszego gatunku płótna i szyrtingu; także wielki skład płótna, bielizny stołowej, ręczników, chustek do nosa i szirtingu w każdéj jakości, po nadzwyczajnie nizkich cenach.

Cennik.

Kołnierzyki męskie i damskie w doskonałym gatunku za $1/2$ tuzina złr. 1·20 do 1·50.

Mankiety męskie i dam. za 6 par złr. 1·80 do 2.

$1/2$ **tuzina** lnianych chustek do nosa c. 90, 1·20, 1·40, 1·70 do 4 złr.

$1/2$ **tuzina** prawdz. francuskich batystowych chustek do nosa złr. 2, 2·50, 3 do 6.

$1/2$ **tuzina** angiels. batyst. chustek do nosa z najmodniejsz. brzegami w różnych kolorach c. 60, zł. 1, 1·20 do 3.

1 **sztuka** (37 łok. albo $23 1/2$ metr.) dobrego płótna lnianego złr. 6·50, 7·50, 9, 10 i 12.

1 **sztuka** (37 łok. albo $23 1/3$ m.) $4/4$ i $4/5$ szlaskiego płótna złr. 10, 11·50, 12, 12·50, 13, 14 i 16.

1 **sztuka** (63 ł. albo 39 m.) $5/4$ holend. **weby** zł. 21, 23, 25, 28, 30, 37, 42 i 50.

1 **sztuka** (63 łok. albo 42 m.) $9/8$ i $5/4$ **prawdziwego rumburskiego płótna w najlepszym gatunku** od zł. 22 do 60.

1 **tuzin** ręczników lnianych od złr. 4 do 12 złr.

1 **sztuka** $8/4$ lnianego płótna na 6 prześcieradeł **bez szwu** od złr. 15 do 21.

Szyfon na bieliznę męską i damską od c. 25 do 50 c. za metr.

Serwety różnéj wielkości od $8/4$ do $10/4$ $16/4$ jak najtaniéj, od 1·50, 2, 4 złr.

Garnitury lniane do nakrycia stołu na 6 do 24 osób, wybór ogromny od zł. 3·50, 5, 7 do 50.

Koszule damskie.

Z **szyfonu** złr. 1·10, z haftem wzorów. złr. 1·85.

Z dobrego **holenderskiego** albo rumburskiego płótna z listwą na przedzie lub do zapinania na ramieniu, złr. 2·50 do 3·20.

Koszule w **lepszym gatunku** z haftem **ręcznym** złr. 3, 3·75, 4, 4·25 do 5.

W najlepszym gatunku i różnych rodzajach złr. 3·80, 5 i 6.

Majtki damskie.

Zwykłe 90 ct., ozdobniejsze złr. 1·20, z haftowanemi szlarkami złr. 1·80, 2·10, 2·50 i 3.

Z barchantu gładkie złr. 1·60 i 1·75.

Haftowan. ozdobne albo okładane piką złr. 2·50 i 2·75.

Spodnice damskie.

Zwykłe od złr. 1·60 do 2, z dobrego szyfonu złr. 2·50 do 3·50.

Z haftowanemi wstawkami złr. 3·50, 3·75, 4 i 5.

Ogony z wstawkami lub bez wstawek złr. 4·50, 5, 6, 7·50 i 9.

Spodnice z barchanu, gładkie, złr. 2 i 2·50.

Haftowane ozdobne okładane piką złr. 3·50 i 3·85.

Kaftaniki.

Z szyfonu zwykłe 1 złr. lepsze zł. 1·50 z wstawkami haftow. od zł. 3·25 do 3·50, z barchanu gładkie złr. 1·20, 1·75, i 1·90.

Haftow. ozdob. lub okładane piką złr. 2·90 i 3·20.

Koszule mężkie.

Z najlepszego angiels. szyfonu z gorsem gładkim albo z listewkami złr. 1·50, 2, 2·50, 2·75 i 3.

Z dobrego płótna rumburskiego albo holend. złr. 2·80, 3·50 i 4.

Kalesony mężkie.

Z angielskiej piki, wszelkiej wielkości od złr. 1·25 do 1·40.

Z dobrego cienkiego płót. od 1·60—2·50

Wielki wybór pończoch damskich białych i kolorowych, jakoteż mężkich skarpetek w różnych gatunkach i kolorach.

Za wszelki u nas zakupiony towar ręczy się, co się nie podoba, odbieramy, zamieniamy albo wypłacamy za to całkowitą należytość.

To dobrowolne przez nas przyjęte zobowiązanie daje każdemu kupującemu pewność, że nasza usługa jest skorą i rzetelną, i że nasze ceny są bez konkurencyi.

Z wysokim szacunkiem

Filia. **M. Beyer & Spółka** 633 9

Skład fabryczny towarów płóciennych, zapas gotowej bielizny i wypraw

w Krakowie, Sukiennice Nr. 13 — 14.

Są w zapasie całe wyprawy ślubne, a kosztorysy tychże udziela bezpłatnie.

CEZARIN.

Pewny i wypróbowany środek do wyniszczenia

nagniotków

w przeciągu 20 dni.

Pudełko **40** ct.

CZTERY

medale zasługi.

PUDR

przeciw poceniu i oparzeniu

nóg.

Pudełko **50** ct.

Powyższe wyroby

poleca

738 3-

J. IHNATOWICZ

magister farmacyi i chemik sądowy.

We Lwowie: ulica Kopernika Nr. 3. W Krakowie: Sukiennice Nr. 20.

Najtańsza Podróż DO AMERYKI

na sławnych, elegancko i wygodnie urządzonych parowcach linii

ANDNOR via GLASOW

Expedycya każdego poniedziałku i wtorku.

Prospekta w polskim języku, jako też mapy kraju i kolei żelaznych wydają się bezpłatnie.

Na zapytania udziela się odpowiedzi w języku polskim.

Bilety wydaje 768 5-9

M. FLATAU, jen. pełnomocnik w **Hamburgu**, *Admiralität str. 12.*

Dom bankowy i Kantor wymiany.

AKADEMIK

życzy sobie udzielać lekcyj prywatnych w przedmiotach w gimnazyum wykładanych. 605(26?-

Wiadomości udzieli Administracya Gazety Krakowskiej ul. Kanonicza l. 9.

RYMARZ Karol Sokulski

725(26-?

w Krakowie, Pędzichów Nr. 11.

wykonuje roboty rymarskie, siodlarskie i tapicerskie w mieście **na wsi, gdzie udaje się na wezwanie Wnych Panów Dziedziców.**

Wydawca **Emil Szwarc.** Druk Wł. L. Anczyca i Sp. Odpowiedzialny Redaktor **Jan Gadowski.**